Nr. 26. We Lwowie Wtorek dnia 26. Stycznia 1897 r. Rok XXX.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.**

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.**

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiednin: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Z chwili bieżącej.

**Lwów** 25. stycznia.

Jutro tedy otworzą się podwoje sali sejmowej i rozpoczną się obrady naszego krajowego ciała ustawodawczego, które potrwać mają parę jeno tygodni. Jak wiadomo, u schyłku grudnia zebrał się był sejm na trzydniową sesję, poczem został odroczony. Komisje, wtedy zaraz wybrane, ukonstytuowały się, referaty rozdzielono i dzięki temu obrady rozpoczną się zaraz jutro. Porządek dzienny tego pierwszego, względnie czwartego posiedzenia II. sesji sejmowej, — który na innem miejscu podajemy — przedstawia się jako obfity i... różnorodny. Charakterystycznem jego piętnem jest szereg wniosków złożonych przez 4 posłów stronnictwa ludowego i przez radykała ruskiego, do laski marszałkowskiej tuż przed odroczeniem sesji w grudniu. Trzy tych wniosków, zarówno treścią swoją jak tendencją, wybiegają daleko po za mury gmachu sejmowego i są jakby echem tej intenzywnej i systematycznej agitacji przed wyborami do rady państwa, którą od wielu już miesięcy z wielką energją i pracowitością prowadzą, szczególnie w zachodniej części kraju, „wędrowni" — *sit venia verbo* — instruktorowie stronnictwa ludowego. Jak sejm z tymi wnioskami się upora — nie nasza w tej chwili rzecz przesądzać. Pragniemy natomiast, aby teren sejmowy, którego głównem przecież przeznaczeniem jest warowanie dobra interesów kraju na wszystkich obszarach życia społecznego i ekonomicznego, — skutkiem znanej krewkości reprezentantów tego ruchu ludowego — nie stał się widownią niemiłych, wzajemnych rekryminacyj, aby nie marnowano drogiego, a skąpo wymierzonego czasu obrad sejmowych na młócenie pustych okłotów frazeologji. O co właściwie idzie wnioskodawcom — *respective* ich inspiratorom — rozwodzić się tutaj zbyteczne. Cele ich nadto przejrzyste, taktyka aż do niezręczności ta sama. Wyrażamy też nadzieję, że rozważna i politycznie dojrzała większość sejmu nie da się wziąć na plewę prowokacji, nie da się wywabić na polemikę językową, ale mając w pamięci krótki czas sesji, wnioski p. Wójcika *e tutti quanti* będzie starała się załatwić merytorycznie, tylko merytorycznie.

* * *

Wystąpienie w sejmie pruskim ministra Bossego, grożące po prostu Polakom wynarodowieniem nawet w drodze pogwałcenia wszelkich, dotychczas obowiązujących ustaw, wywarło ogromne wrażenie na posłów polskich. Minister jasno i otwarcie powiedział, że „rząd pruski wszędzie na wszystkich polach będzie zwalczał Polaków, i że nie odwiodą rządu od tego ani groźby, ani przymilenia, ani sentymentalne frazesy, ani falsze tak zwanej narodowo-polskiej prasy, ani wrogie ukłucia ze strony niektórych polskich panów, którzy istotnie wnieśli w te stosunki uczucie nienawiści, jakie nie powinno panować między poddanymi jednego państwa. Agitatorzy polscy znajdują się na bardzo niebezpiecznej drodze. Mówiono tam często o chwiejności rządu państwowego, mimo że na udowodnienie tego ciężkiego zarzutu żadnych nie przytoczono faktów. Rząd świadom jest zupełnie w tym względzie swego obowiązku, to też spokojnie, ale z świadomością celu, sprawiedliwie, ale bez obawy i trwogi, pójdzie dalej drogą obowiązku. Polacy uczynią dobrze — podniósł z naciskiem minister — jeżeli nie będą się oddawali w tym względzie żadnym iluzjom, usiłowania ich, nie polegające na gruncie obecnego porządku prawnego, napotkają zawsze na niezłomny opór."

W dalszym ciągu tej mowy, najwidoczniej z góry przygotowanej, i to, jak powszechnie utrzymują, za zgodą całego gabinetu, należy także zwrócić uwagę na ustęp, przytoczony przez ministra z mowy Flottwella, wygłoszonej w r. 1841. Znany ten wróg Polaków zapowiedział wówczas, że rząd pruski za swoje zasadnicze żądanie uważać musi zupełne zniwelowanie żywiołu polskiego w Księstwie Poznańskiem i zlanie się tej prowincji z resztą Prus pod względem narodowym. Wszystko, co takiemu zjednoczeniu się sprzeciwia, wszystko, co przypomina polską narodowość, jej tradycje, język i t. d., musi być usunięte za jakąbądź cenę, i ustąpić miejsca aspiracjom i zwyczajom niemieckim. Do tych słów Flottwella dodał imieniem rządu pruskiego minister Bosse wiele znaczące słowa: „Oto cele, do których spełnienia i my także zdążamy."

„Że trudno — ciągnął dalej p. Bosse — takie zadanie spełnić od dziś do jutra, że na to potrzeba dziesiątek lat, a może wieków, pod tym względem nie powinna zachodzić najmniejsza wątpliwość. Potrzeba jednak do tego silnej, konsekwentnej, energicznej ręki, która nie pozwoli zapędzić się w kozi róg frazesami, które nam Polacy rzucają w twarz. A gdy to uczynimy, pójdziemy dalej drogą, którą przed naszem sumieniem (!), przed Bogiem(!!) i przed ludźmi (!) uznaliśmy za dobrą i prawdopodobnie doprowadzi ona i nas i Polaków do dobrego celu.

Więcej chyba nie potrzeba. To znaczy innemi słowy: przygotujcie się na to, że odbierzemy wam język, obyczaj polski, że do reszty zniemczymy wam szkoły, że wtargniemy do kościołów, a może i do rodzin waszych, aby wydrzeć wam wszystko, co przypomina Polskę. Rząd wypowiedział nam, z prawdziwie krzyżacką arogancją, walkę na śmierć i życie, a forma, w jakiej to uczynił, nie ustępuje w niczem brutalności, z jaką dogorywający dzisiaj z Friedrichsruh starzec głosił przeciwko nam osławione hasło: *ausrotten!* Pocieszać się wprawdzie możemy niechybną nadzieją, że jak przeżyliśmy takich Flottwellów i Bismarcków, tak doczekamy się końca karjery panów Bosse i Miquelów; ale do walki stanąć należy i lekceważyć sytuacji nie można.

Brutalne wywody p. Bossego wywiodły posłów naszych z cierpliwości i jak nam doniósł już telegram poseł Czarliński dał ciętą odpowiedź na przemówienie ministra i nazwał jego insynuacje „nikczemnem oszczerstwem". Również wskutek tej napaści porzuciło koło polskie w sejmie pruskim swą rezerwę i postanowiło, jak donieśliśmy — wnieść do rządu interpelację w sprawie rozwiązywania zebrań jedynie z tego powodu, że uczestnicy chcieli na nich przemawiać po polsku. Podczas obrad nad tą interpelacją znów się rozwinie dyskusja nad sprawą polską, znów p. Bosse będzie się miotał w gniewie, odgrażał się jak student, znów zapowie, że największy czas przystąpić do operacji i wypruć z Polaków wszystkie żyły i arterje polskie. Dla naszego organizmu polskiego takie wiwisekcje nie są nowością. Prusacy przeceniają działalność swego noża chirurgicznego. Operacja może się udać — ale chory wyjątkowo... wyzdrowieje i wbrew oczekiwaniom chirurgów wstanie znowu żywym Polakiem.

Wystąpieniu posłów polskich z nową interpelacją tylko przyklasnąć należy. Niemcy piszą i mówią, że u nich skończyły się „czasy względności", a my ich zapewnić możemy, że i u nas skończyły się czasy wahania, w sprawie bezwzględnego wypowiadania prawdy i oburzenia na brutalność, z którą na każdym kroku się spotykamy. „Nikt z nas nie porwie się zapewne do nierozważnych kroków — pisze *Dziennik poznański* — utwierdzimy się w spokoju i oględności ale niemowami politycznymi pozostać nie możemy wobec tego, na co sobie względem nas pozwalają. Nie zmieni i to zapewne systemu, który nas chce zmarnować, ale ochroni nas przynajmniej od zarzutu, zawsze skorego, że milczeniem stwierdziliśmy przecież, jakoby się nam krzywda nie działa. A ostatecznie dziś prąd opinji jest taki, że żadnych zmian na lepsze się nie spodziewa i nie widzi powodu oglądać się na względy nieistniejące. Z prądem tym liczyć się musi każdy rozumny człowiek, skoro mu przeciwstawić nie może rozsądnych argumentów, odmiennych. W polityce wszystko się mieni, jak krajobraz z świetle promieni słonecznych. Raz trzeba walczyć z prądami bieżącymi, raz iść z nimi".

Zabrzmi więc na nowo surma bojowa w sejmie i parlamencie, podniosą się skargi posłów polskich, odezwą się impertynenckie odpowiedzi rządu, ale nic nas nie ugnie i z walki tej wyjdziemy bardziej skonsolidowani, bardziej zahartowani. Zwycięstwo musi być po naszej stronie.

Zdaje się nam, że nie potrzeba dodawać, iż prasa hakatystyczna jest niesłychanie oburzoną na Polaków, iż wnieśli nową interpelację w sejmie. W każdem słowie wynurzeń tych gadzin tchnie nienawiść rasowa, po za którą się kryje jeszcze obawa, że rząd mógłby przestać ulegać parciu antipolskich żywiołów.

## Skupienie wychodztwa polskiego w Paranie.

Sprawa scentralizowania polskiego wychodźtwa na obszarach brazylijskiego stanu Parana posiada prócz praktycznego znaczenia niepospolitą doniosłość zasadniczą, jest ona bowiem, jako pierwszy objaw polskiego zmysłu kolonizacyjnego, dowodem, iż mimo braku politycznej samodzielności rozwijamy się dzięki elementarnej sile postępu i pod niejednym względem jesteśmy dziś narodem silniejszym, aniżeli to było wtedy, gdy Polska stała u szczytu swojego blasku. Ważna sprawa skolonizowania Parany, gdzie żyje już 100.000 Polaków, była przedmiotem obrad odbytego niedawno w Antwerpji zjazdu towarzystw młodzieży polskiej za granicą. Przytaczamy poniżej postawiony przez koło studentów polskich w Antwerpji wniosek, a następnie jego motywowanie. Wniosek brzmi:

„Zjazd zaleca zjednoczonym tow. 1. Zająć się badaniem emigracji i kolonizacji polskiej. 2. Popierać dążenia polskiego tow. handlowo-geogr. we Lwowie skupienia całej emigracji polskiej w Paranie. 3. Nawiązać stosunki z towarzystwami polskiemi w Paranie, oraz pismem tamtejszem *Polonia*, a przez nie wpływać na tam osiadłą ludność polską. 4. Popierać zbieranie funduszów na szkołę polską w Paranie. Zjazd wybiera w łonie zjednoczenia komisję, którąby się zajęła a) zbadaniem sprawy szkolnictwa w Paranie, b) zbadaniem projektu przeniesienia szkoły batignolskiej z Paryża do Parany".

Referent opowiadał najpierw, jakiemi były źródła zajęcia się emigracją przez koło antwerpijskie. „Były one realne: w portowem mieście widzieliśmy tłumy emigrantów. Chodziliśmy do portu i rozmawialiśmy z nimi; przekonaliśmy się o ich ciężkiej doli. Chodziliśmy do hoteli, w których ich lokują — przekonaliśmy się, że są to jaskinie wyzysku, a nawet rozpusty, godne pióra pisarza-naturalisty. Proste uczucie humanitarne pobudziło nas do głębszych, ogólniejszych studjów samej emigracji. Uznaliśmy, że jest to pole dla dokonania obowiązku obywatelskiego."

Trzymając się treści wniosku, referent przedewszystkiem zwraca uwagę na stałość i liczebność polskiej emigracji; 50.000 ludzi rokrocznie idzie w świat za zarobkiem. Kierunki są najrozmaitsze. Tu referent kreśli emigrację do Europy, do jej miast i centrów przemysłowych, półwysep bałkański, obieżysastwo, emigrację na wschód, do Rosji i do Syberji. Wszędzie tułacze szukają chleba, mowę polską roznoszą. Zachodzą oni aż do Afryki, do Transwaalu i Natalu, na Madagaskar, do Australji, na Sumatrę, Nową Zelandję. W Ameryce referent przedstawia najpierw mniej liczne kolonje i emigrację do Argentyny, Chili, Patagonji, Paragwaju, ważniejszą już do Kanady. Nakoniec przechodzi do dwóch najważniejszych krajów: Stanów Zjednoczonych i Brazylji.

Kreśli w krótkości historję imigracji do Stanów Zjednoczonych, stanowisko społeczeństwa i rządu amerykańskiego i ostatni zwrot w tem stanowisku. Przechodząc do imigracji polskiej referent przedstawia ogromną liczebność Polaków w tym kraju, olbrzymie ogniska polskie w stanach północno-wschodnich, w okolicach wielkich jezior i nad brzegami Oceanu Atlantyckiego. Ruch polski, życie i kultura płyną tam dziś już prądem silnym i szerokim, są to oznaki prawdziwej żywotności. Obraz tego rozwoju referent przedstawia na polach życia organizacyjnego, politycznego, szkolnictwa, publicystyki, w szczególności zaś w ogólnem podniesieniu ducha i świadomości narodowej.

Pomimo to referent nie sądzi, aby Polacy mieli w Stanach Zjedoczonych dane do samodzielnego, swobodnego rozwoju w oddalonej przyszłości. Przedewszystkiem, armje robotników bez pracy dowodzą, że bytu materjalnego zdobyć tam nie łatwo. Następnie rozwój katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych doszedł dziś prawie już do szczytu, życie tego społeczeństwa bije tętnem tak szybkiem i silnem jak nigdzie, rasa anglo-amerykańska odznacza się olbrzymią siłą asymilacyjną. Więc wobec tego, wysiłki nowo powstającego, młodego społeczeństwa polskiego, uledz muszą wcześniej czy później, unicestwieniu. Lepiej pod obydwoma względami przedstawia się tak zwana kolonizacja 2. stopnia stanu Waszyngtonu, która jednak dotychczas słabo się rozwinęła.

Przechodząc do Brazylji, referent po skreśleniu historji i stanu obecnego kolonizacji tego kraju zatrzymuje się długo nad Paraną, kreśli jej położenie, bogactwa naturalne, stan kolonji. Trzy warunki czynią Paranę lepszą i dogodniejszą dla kolonizacji polskiej, niż wszystkie inne miejscowości: 1. bogactwa naturalne olbrzymie i klimat odpowiedni; 2. rzadkość tuziemczej ludności; 3. scentralizowanie się tam już 100.000 ludności polskiej, zawładnięcie prawie wszystkiej ziemi uprawnej przez Polaków, wytwarzanie się polskiej przewagi, polskiego ruchu, polskiej kultury.

Po skreśleniu w ten sposób całej emigracji polskiej referent zapytuje się: jakie są przyczyny całego tego objawu? Kładzie nacisk, że to jest oś całej sprawy i najgłówniejszy punkt referatu. Aby na to pytanie odpowiedzieć uczciwie, nie dość jest filozofować powierzchownie, lub nazywać te dziesiątki tysięcy nędzarzy „szumowinami" i „próżniakami" — jak to uczynił ks. Chełmicki, lecz sięgnąć należy głębiej, zbadać życie i byt ekonomiczny tego ludu.

Tu referent przedstawia najpierw szaloną płodność Polaków. Potem, wziąwszy za przykład Galicję, przedstawia gęstość jej zaludnienia rolniczego, rozdrobienie posiadłości włościańskiej, brak zarobku w przemyśle. Póki stan taki trwać będzie, póki rok rocznie wyrzucanymi będą w szeregi proletarjatu tłumy całe ludności, nie mogącej znaleść zajęcia, póty emigracja trwać będzie, póty przyjmować ją musimy jako fakt istniejący. Jeśli więc z jednej strony tłumy te emigrować muszą, jeśli rozpraszają się one po świecie ginąc i marniejąc, jeśli z drugiej strony w Paranie znajdujemy warunki odpowiednie dla polskiej kolonizacji, czyż nie jasną staje się myśl, aby te żywe i zdrowe soki narodowe do tej właśnie prowincji skierowywać.

Referent opowiada o ohydnym wyzysku, nadużyciach i oszustwach, których ofiarą padają emigranci w drodze i na miejscach i podaje przykłady tego rodzaju wyzysku widziane własnemi oczami w Antwerpji. Przez świadome, rozumne zorganizowanie emigracji uchroni się tych ludzi od zguby, przez osiedlenie ich w Paranie zapewni im się wytęskniony dobrobyt materjalny i uchroni od zaguby społecznej. Bo tam za morzem tworzy się już i rozwija młode pełne sił i życia społeczeństwo polskie. Stosunki handlowe, przemysłowe dziś się już nawiązują, trochę pracy i dobrej woli, a rozwiną się one szerzej i stalej. Na łączności ekonomicznej wyrośnie i rozwinie się bez wątpienia łączność umysłowa i duchowa. Jak taka łączność wpłynąć może na rozwój bytu ekonomicznego kraju, rozszerzenie horyzontów, wyparcie zaściankowości, rozbudzenie świadomości narodowej — wskazuje historja kolonizacji od czasów starożytnych, aż do najnowszych.

## KORESPONDENCJE.

**Cieszyn** 23. stycznia.

(Ruch wyborczy).

Rozpisane wybory do rady państwa poruszyły u nas wszystkie warstwy ludności do żywszego życia, wszystkie stronnictwa krzątają się energicznie i używają wszelkich środków, aby przy przyszłych wyborach zapewnić sobie zwycięstwo. Stronnictwa narodowe: polskie i czeskie pójdą razem, podobnie jak to miało miejsce podczas zeszłorocznych wyborów do sejmu, i mają nadzieję, iż zdołają wydrzeć kilka mandatów piastowanych dotychczas przez niemieckich liberałów. W kurji piątej rozwija się dość silna agitacja stronnictwa socjalno demokratycznego.

Stronnictwo narodowe polskie, składające się z rozmaitych towarzystw polskich, uchwaliło przy przyszłych wyborach trzymać się następującego programu:

I. Program narodowy: Żądamy równouprawnienia polskiej i czeskiej narodowości w naszym kraju, mianowicie: a) urzędowania z polskim ludem we wszystkich urzędach krajowych w polskim języku, a z ludem czeskim w czeskim języku; b) polskich i czeskich średnich szkół, tudzież polskich i czeskich średnich szkół fachowych mianowicie: szkół rolniczych, szkół przemysłowych i szkół przemysłowych uzupełniających.

II. Program polityczny: Żądamy wolności i równych praw politycznych dla wszystkich obywateli. Za podstawę wszelkich praw politycznych uważamy prawo wyborcze, a dlatego oświadczamy się za powszechnem prawem głosowania ze zniesieniem wszystkich kuryj. Na razie zaś na podstawie badeniowskiej reformy wyborczej żądamy: a) żeby ją rozszerzono na sejmy i inne ciała autonomiczne (gminy); b) żeby zaprowadzono do rady państwa i do sejmów bezpośrednie tajne głosowanie w kurji wiejskiej i piątej (powszechnej), pomnożono liczbę posłów ludowych i sprawiedliwiej ułożono okręgi wyborcze.

III. Program socjalny: Uważamy dzisiejszy

---

(59)

## KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

Illiniczowa się ocknęła i rzekła, pochylając się nad umierającą:

— Szczęśliwaś ty, odchodząc. Jeszcze w Miernicy zostaniesz. Ja już nie — ja nie! I dzieci te, coś kochała, rozlecą się, jak liście suche, nie legną kiedyś przy tobie — tułacze, bezdomne! Mój Boże, mój Boże! Tyś nie chciał takiej niedoli. Tyś jej nie dał. — Ty, ojciec!

I wreszcie poczęła szlochać, zmęczona rozpaczą. I Basia, nie mogąc się pohamować, zapłakała z nią, a konająca snać na sekundę odzyskała skrę przytomności, bo oczy jej błędne napełniły się łzami, i z wysiłkiem poruszyła ustami.

Dźwięk niewyraźny to był, urywany wyraz, nieudolne szeplenienie dziecka.

Illiniczowa uklękła nad nią, ucho przyłożyła do ust, wytężyła uwagę.

— Miernica... grzech... sieroty! Błogosławię! — domyśliła się z trudem.

I iskra przytomności zgasła. Twarz się wykrzywiła strasznie, rozpoczęło się okropne chrapanie agonji. Basia zapaliła gromnicę.

Illinicz tymczasem nie zastał w domu lekarza i wracał, pędząc konie do upadłego.

Jednakże około południa zaledwie dobił się do domu i gdy wjechał na podwórze zrozumiał, że już po wszystkiem.

Drzwi domu były szeroko otwarte, i błyszczały przez nie światła świec od katafalku.

Staruszka już przestała cierpieć. Leżała na swem śmiertelnem łożu, surowa i poważna, we wdowich swych szatach, z krzyżykiem w rękach. Kilkoro sług i chłopów modliło się przy niej, a po domu krzątała się Basia, blada i smutna, karmiąc w jadalni gromadkę dziatwy, wystraszoną i płaczącą.

Illinicz wszedł jak błędny, obejrzał się i milczał. Służący zaczepił go.

— Proszę pana, ekonom pyta o rozkazy.

— A pani? — spytał, nawykły, że ona wszystkiem się zajmowała.

— Pani go odesłała do pana. Czeka też na pana jakiś żyd z miasteczka.

Illinicz spojrzał na Basię.

— Józia chora? — spytał nieśmiało.

— Położyła się. Czuwała noc całą.

— A to stało się kiedy? — głową wskazał na sień.

— Nad ranem.

— I nie odzyskała przytomności? Bardzo cierpiała?

— Bóg wie! Nie skarżyła się.

— Dziękuję pani za odwiedziny w tej chwili. Ja jestem tak przerażony, w głowie mi się mąci. Taki cios!

Objął głowę w dłonie i stał bezradny.

Chłopak najstarszy kręcił się koło niego, starając się zwrócić uwagę, nareszcie za rękaw go pociągnął.

— Papo! Dlaczego babunia umarła? — spytał. — Czy ją co boli? Dlaczego mama płacze? Przecie my byliśmy grzeczni!

I wspinając się na palce w oczy mu zaglądał.

Illinicz odwrócił się, nie śmiejąc spojrzeć na dziecko.

Ale chłopak nie dawał za wygraną.

— Dlaczego papa smutny? Nikt z nami nie chce się dzisiaj bawić, i ciocia Basia kazała nam być cicho. A wczoraj mamusia z nami śpiewała, i ja się dla papy nauczyłem wierszy. Niech papo posłucha, jakie piękne. Mama mówiła, że się papa bardzo z nich ucieszy. Proszę słuchać.

I malec, uczepiony do ojcowskiej ręki, począł uroczyście recytować balladę.

Illinicz szarpnął się, wzdrygnął, dziecko odtrącił i wypadł do sieni, potem na podwórze. A dzieciak, przerażony, spojrzał na Basię i rozpłakał się rzewnie.

Pod wieczór przyjechał Sokolnicki. Pomodlił się w milczeniu u zwłok i poszedł do siostry.

Zastał ją spokojną, zimną. Składała do kufra ubranka dziecinne i swoją bieliznę.

Spojrzeli na siebie i rozumieli się.

— Cóż myślisz robić? Zaraz po pogrzebie się wyprowadzacie? — spytał ponuro.

— Daj mi kąt w Sokołowie — rzekła, składając ręce. — Mnie i dzieciom! Nie dasz, pójdę na żebry, ale z nim — nigdzie!

— Mój dom, twój dom — odparł z prostotą, nie zdziwiony nawet, tak do siebie byli podobni charakterem. — Ale, czy on się zgodzi? Może cię zmusić.

— Niech sprobuje! — rzekła, podnosząc głowę. — A na com ja jemu? Dla niego pracować już nie będę. Kroku nie zrobię, słowa nie powiem, palcem nie ruszę. Niech sprobuje!

— A dzieci? Może ci ich nie dać, odebrać.

— Dzieci! On o nic nie dba. Nikt ich nie kupi.

Sokolnicki czuprynę potarł.

— Mówiłaś już z nim?

— Nie, i nie będę. On mnie nie pytał o radę, nie znaczę dla niego nic, i on dla mnie niczem. Między nami skończone.

— Gdzież on jest?

— Nie wiem. Zapewne zdaje moją pracę i znój i dobro! Odesłałam mu klucze i księgi, jestem wolna. Pakuję swe graty. Dziękuję ci za dach i dobre słowo. Wypłacę ci się za ten kęs chleba, ile sił!

Przygarnęła się do piersi brata, a on ją ucałował w milczeniu, markotny przecie bardzo wobec tego buntu i komplikacyj.

— Pójdę do niego — rzekł wreszcie. — Rozmówić się muszę za ciebie. Będzie awantura.

Illinicz siedział w swym gabinecie, z głową w dłoniach, a chaos miał w myślach. Na widok szwagra poczerwieniał i rzekł:

— Byłeś u Józi? Co ona myśli? Ze mną wcale mówić nie chce, ani czem się zająć. Co to będzie?

— Postąpiłeś z nią niegodnie, a ona nie z tych, co taką krzywdę darują — odparł twardo Sokolnicki.

— Żem jej o radę nie pytał? Za pozwoleniem. Jestem panem w domu i głową rodziny. Czynię, co uznaję za słuszne.

— A ona jest panią domu, żoną twoją, matką twoich dzieci i gospodynią w tym majątku. Czyni też, co uznaje za słuszne, i dzielić swych losów dalej nie chce.

— Musi iść za mną! — gwałtownie krzyknął Illinicz.

Na czole Sokolnickiego nabrzmiały żyły.

— Nie radzę ci musu próbować z nami — odparł.

— Więc ty ją podtrzymujesz w jej buncie?

— Skrzywdziłeś ją ciężko, a nie kocha cię już, aby mogła przebaczyć.

— Więc? — groźnie rzucił Illinicz.

— Więc jutro, po pogrzebie, wraca z dziećmi do Sokołowa — odparł pan Seweryn podobnież.

— Nie pozwolę na to. Jest moją żoną, pojedzie, gdzie każę, i czynić będzie moją wolę.

— Idź i powiedz jej to. Może ją tem dobijesz, jakeś sprzedażą majątku dobił matkę.

Illinicz skoczył ku niemu z ręką podniesioną.

Pan Seweryn wzrokiem powstrzymał szaleńca, a potem rzekł, głos podnosząc:

— Nie rób ekscesów i wojny z nami nie zaczynaj. Może czas ranę Józi zabliźni, ale dziś pogorszyłbyś tylko swoje położenie, zmuszając ją do uległości. Będziesz miał i bez tego dosyć do czynienia z opinją ludzką. Radzę ci nie sprzeciwiać się Józi, a za to obiecuję, że i ona i ja sprawy nie rozgłosimy. Nikogo to nie zdziwi, że, nie mając domu, bawi u brata, ale gdy ją gwałtem zabierzesz, powstanie ogólne oburzenie. A ty pamiętaj, że jesteś sam wobec tłumu i opinji. Im ciszej się zachowasz, tem lepiej dla ciebie.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

PRZEKAZY na Warszawę, Berlin, Paryż, Londyn i t. d. wydają Sokal i Lilien DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY. Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Ceny zniżone aż do 40, 50, ba na 60%
Z POWODU ROZWIĄZANIA
stosunku komisowego z wiedeńską firmą TEPPICHHAUS METROPOLE
(we LWOWIE, HAUSMANNA chód z ulicy Sykstuskiej 3)
aż do upływu kontraktu najmu sprzedajemy olbrzymi zapas dywanów perskich, smyrneńskich i innych, angielskich, brukselskich dywanów kościelnych przed ołtarze, nadto ściennych naderacje, dywanów do wyściełania całych pokoi, ceraty, linoleum, firanek koronkowych, portjer do drzwi, kocyków wełnianych, kap na łóżka i na stoły, resztek chodników i dywanów perskich.
SKŁAD DYWANÓW
Lwów, Sykstuska 6 pasaż Hausmana dawniej TEPPICHHAUS METROPOLE

Taniej niż tam, gdzie pozornie wyprzedaże ogłaszają.
BEZ BLAGI KONKURENCYJNEJ.
Na wszelkie ceny ogłaszane przez galicyjską i wiedeńską konkurencję — jakieby one nawet były, dajemy dalszy opust, — a nadto udzielamy wszystkim płacić mogącym osobom, ulgi w spłatach wedle umowy. Cenniki gratis i franko.

ustrój społeczny, w którym panuje przeważnie kapitał i wyzyskuje pracę, za niesprawiedliwy. Nie oczekujemy atoli zbawienia od bezreligijnej (materjalistycznej), beznarodowej, kolektywistycznej socjalnej demokracji, lecz od ciągłej, bezustannej pracy politycznej i społecznej na podstawie dzisiejszych stosunków, które powinny być reformowane na korzyść pracy i jej większego, sprawiedliwszego udziału w plonie gospodarstwa narodowego. Ze względu na liczbę i wszechstronne znaczenie dla państwa i społeczeństwa stanu rolniczego żądamy stanowczej nad rolnictwem opieki i gruntownej dla niego pomocy.

Równą troskliwością otaczać będziemy stan robotników i rzemieślników.

IV. Stanowisko względem religji: Religja nie jest z tego świata, ale jest na świecie. Chrześcijaństwo jest jądrem i najpotężniejszym środkiem duchowego i etycznego życia ludzkości, jedynie zdrową podstawą wszelkiego postępu, potęgą i dźwignią, która narody [illegible] i serce uzdrawia. Z tego wynika dla nas obowiązek pielęgnowania ducha chrześcijańskiego. Ponieważ zaś w społeczeństwie naszem są dwa wyznania i kościoły chrześcijańskie, a lud nasz jest jeden, więc stoimy na stanowisku równego prawa wyznań wobec prawa, a między sobą wzajemnej życzliwości, sprawiedliwości i tolerancji.

Program ten przyjęli wszyscy mężowie zaufania, poczem wybrano komitet centralny złożony z pięciu i polecono mu, aby postarał się o to, by kandydaci na posłów byli w jak najkrótszym czasie zamianowani, aby komitet ogólny szerszy z 72 mężów zaufania się składający i wkrótce znów zwołać się mający był w stanie wybór uczynić.

Wskutek tej uchwały szerszego komitetu wyborczego „Związek szlązkich katolików“ odbył zgromadzenie d. 16. stycznia br., aby dowiedzieć się o kandydaturach i aby wysłuchać opinji swoich członków. Na zgromadzeniu „Związku“ zalecono czterech kandydatów, a mianowicie kandydaturę ks. Świeżego w kurji włościańskiej, a w kurji piątej kandydaturę dr. Kreisla, adwokata z Jabłonkowa, p. Jerzego Cieńciałę, posła na sejm i gospodarza w Mistrzowicach, p. Antoniego Kasprzaka, notarjusza z Frysztata.

Przy głosowaniu kandydatura ks. Świeżego przyjętą została jednogłośnie w czwartej kurji. Co do piątej kurji to otrzymali p. Antoni Kasprzak 33 głosów, dr. Kreisel 21 głosów i Jerzy Cieńciała 10 głosów.

Tak samo d. 16. stycznia odbyło zgromadzenie „Polityczne Towarzystwo ludowe“, na którem to zgromadzeniu zalecano kandydaturę ks. Świeżego w 4 i p. Jerzego Cieńciały w 5 kurji. Zgromadzenie zgodziło się na te kandydatury, zastrzegając sobie jednak wolną rękę na wypadek, gdyby kandydatura p. Jerzego Cieńciały nie znalazła poparcia u innych stronnictw.

Ponieważ obecnie kandydaci są znani, przeto komitet centralny zwołał posiedzenie szerszego komitetu na sobotę d. 23. bm. celem ostatecznego porozumienia się co do kandydatów.

## Wybory z V. kurji.

Otrzymujemy pismo następujące: Wobec zbliżających się wyborów do rady państwa uważamy za obowiązek zwrócić uwagę ogółu na sprawę będącą na czasie, a mającą doniosłe znaczenie właśnie wobec V. kurji wyborczej. Oddawna pojawiały się głosy w prasie tudzież w parlamencie, aby zająć się losem wielkiej rzeszy oficjalistów prywatnych, stanowiących ważny czynnik społeczny.

W ostatnich czasach kilkakrotnie omawiało dziennikarstwo potrzebę i korzyść stworzenia obowiązkowej instytucji pensyjnej, jak niemniej wyświecano skutki dotychczasowych usiłowań. Sprawa instytutu tego wskutek żywej akcji ministerstwa znajduje się obecnie w stadjum przygotowania, albowiem karty spisowe zebrane z całej monarchji w celach statystycznych znajdują się już we Wiedniu. Wedle dawniejszych zapisków sięga ta liczba prywatnych urzędników w Austrji około 400.000, jaki zaś będzie wynik obecnego zebrania dat statystycznych nie omieszkamy podać. W Galicji samej znajduje się spisanych z zawodu gospodarczego około 10.000, a z doliczeniem urzędników autonomicznych, fabrycznych, bankowych i t. d. z górą 15.000.

Nie ma w ogóle klasy społeczeństwa, któraby nie była spokrewnioną ze stanem urzędników prywatnych, a zbytecznem byłoby dowodzić, że bardzo ważna część zadań społecznych spoczywa na ich barkach. Czyż więc nie jest obowiązkiem społeczeństwa zainteresować się losem tych tysięcy rodzin, żyjących w obawie i trosce o niepewne jutro? Wprawdzie powstały wskutek usiłowań ludzi dobrej woli towarzystwa zapomogowe, oparte na dobrowolnych przystępowaniach; ale mimo swoich wysiłków nie zdołały wszystkich zgromadzić w swoich szeregach, bo najusilniejsze nawet starania rozbijały się albo o indolencję i niepojmowanie własnego interesu, albo znowu o takie ubóstwo, które musi myśleć przedewszystkiem o zaspokojeniu codziennych potrzeb życia.

Jedyną drogą do osiągnięcia właściwego celu okazał się ustawowy przymus prywatnych urzędników do zabezpieczenia siebie na starość, na wypadek niezdolności do pracy tudzież ubezpieczenia wdów i sierót. Mamy przykład na państwie niemieckiem, które sprawę tę już w roku 1891 załatwiło, a istniejące instytucje [illegible] istnienia dochodu 103 miljony, wydatków 21 miljonów, zaś majątku 243 miljonów marek. Tą drogą podniesie się ten stan, a zdrowa i zdolna młodzież poświęcać się będzie prywatnym obowiązkom. Jeżeli nie przyspieszy się załatwienia tej co dnia zaostrzającej się sprawy, ujrzymy niestety może zapóźno całą masę w szeregach socjalistów.

Rządy obecne uznały potrzebę racjonalnego rozwiązania tej wysoce doniosłej kwestji i zajęły wobec niej życzliwe stanowisko. W mowie tronowej cesarz, zagajając sejm węgierski, wypowiedział 26. listopada 1896 r. słowa: „dalej będzie zadaniem panów uregulować stosunki gospodarczych urzędników i robotników“; także były słowa tam od tronu i niezawodnie znajdzie się ustęp odpowiedni w mowie tronowej zagajającej przyszły parlament w Wiedniu. Skoro więc rząd przystąpił do akcji, kolej teraz na społeczeństwo, aby go w tem dziele zasiłkiem ludzkiem, niemałego znaczenia, poparło. Przyszły parlament niezawodnie zatrudniać się będzie poruszoną sprawą, a więc bardzo jest wskazanem, aby w nim znalazł się reprezentant tego stanu, któremu, powiedzmy otwarcie, oddawna się należało tam miejsce.

Byłby to cenny nabytek, a z wielkim skutkiem szczególnie dla wymienionej sprawy mógłby być pożytecznym w parlamencie. Do wyboru jego właśnie V. kurja przedewszystkiem się nadaje! Godziwa więc jest rzeczą na serjo wziąć to pod rozwagę i zdobyć mandat dla jednego z urzędników prywatnych, pomiędzy którymi nie brakuje mężów zasługi, wiedzy i dobrych chęci służenia dla dobra ogólnego.

W Czechach poczyniono już kroki w tym względzie, a w kraju naszym zaledwie skromne życzenie objawiono.

Dziwić się należy, dlaczego towarz. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, które swoją 30-letnią chwalebną działalnością zasłużyło na uznanie ogółu, i w którego gronie zasiadają wybitne osobistości, nie poczyniło starania, aby uzyskać dla tego licznego zastępu pracowników przynajmniej jednego rzecznika w radzie państwa. Nie wątpimy, że myśl ta znajdzie należytą ocenę, a od społeczeństwa domagać się należy sprawiedliwości, aby przynajmniej to umiarkowane życzenie spełnionem zostało. Rozchodzi się o to, aby radzono o nas, ale nie bez nas!

*Adam Strowski,*
rządzca dóbr i dzierżawca.

## Z prowincji.

**Stanisławów** 22. stycznia. *(Kuratela nad właścicielem Tłumacza p. Jahnem. — Nominacja p. Festenburga. — Nowa kandydatura. — Benefis.)* Tut. sąd uchwalił wczoraj na umyślnie w tym celu zwołanej sesji postawić p. Emila Jahna, właściciela dóbr Tłumacz, pod kuratelę i ustanowił na żądanie matki jego knratorem adwokata dra Katzenellenbogena w Stanisławowie.

Zamianowanie dotychczasowego zastępcy dyrektora p. Cezara Festenburga dyrektorem kolei państwowych na okręg stanisławowski, wywołało tutaj niekłamane zadowolenie, nietylko w sferach kolejowych, ale i w szerszych warstwach ludności. P. Festenburg potrafił bowiem zjednać sobie w czasie swojego tu pobytu szczere sympatje i powszechny szacunek.

Humorystyka wyborcza kwitnie u nas na dobre. Onegdaj krążyła i krąży jeszcze dotychczas pogłoska, że o mandat z piątej kurji zamyśla ubiegać się prezes kahału p. Hersz Halpern. Że to jest niezawodnie tylko żart czy dowcip, wywołany niezmierną ambicją i żądzą zaszczytów tego pana, tego chyba dowodzić nie potrzeba, choć p. Halpern kandydował swego czasu do sejmu przeciw dr. Kamińskiemu — no i naturalnie z honorem przepadł.

Przed kilku dniami odbyło się w tut. teatrze benefisowe przedstawienie jednego z najbardziej sympatycznych artystów naszej sceny p. Ludwika Czystogórskiego. Publiczność nasza, zgromadziwszy się nadzwyczaj licznie, dała benefisantowi wymowny dowód, że sumienną jego pracę należycie ocenić potrafiła.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Wtorek 26. stycznia.

W Czytelni katolickiej c godz. 7. wieczorem odczyt ks. dr. J. Bilczewskiego p. t. „Msza św. z II. wieku.“

Teatr hr. Skarbka: „Powrót taty“, opera H. Jareckiego i „Jaś i Małgosia“, opera Humperdincka. Początek o godz. 7. wieczoren.

---

**Kalendarz.** Wtorek (26.): Polikarpa b. Wschód słońca o godz. 7. minut 44, zachód o godz. 4. minut 44.

**Mianowanie.** Dyrektorem tow. muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie został mianowany p. Henryk Zegarkowski, b. śpiewak opery lwowskiej.

**Kursa dla majstrów szewskich** otwarte zostały w niedzielę rano w zakładach gal. tow. dostaw dla armji przy ulicy Zielonej. Uczniów jest dwunastu.

**Na walnem zgromadzeniu** stowarzyszenia „Syon“, odbytem w ubiegłą sobotę, zrezygnował z prezesostwa dr. Gerson Zipper. Na jego miejsce wybrano prezesem dra Gabla, wiceprezesem p. Schreibera, a do wydziału wszedł na nowo, przyjęty z honorami, dr. Malz, który swojego czasu wystąpił ze „Syonu“ z powodu *Grober-Jungen-Clubu*. Redakcję organu partyjnego objął p. Stand.

**Wybór ksieni.** Onegdaj jako w trzecią niedzielę po 3 Królach o godz. pół do 9. w klasztorze PP. Benedyktynek obrz. łać. po przepisanych i zwykłych głosowaniach i ceremonjach, jednozgodnie wybrana została ksienią tego klasztoru dotychczasowu przeorysza panna Joanna Kolumba Gabrielówna.

**Pogrzeb wolnomularza.** W niedzielę odbył się we Lwowie pogrzeb znanego dawniej aranżera klaki teatralnej i finansisty Einaeuglera, który był członkiem loży masońskiej. Pogrzeb, odbyty wedle rytuału żydowskiego, odznaczał się tem, że za trumną nieboszczyka postępowali najprzód reprezentanci loży, a potem dopiero rodzina. Mowy nad grobem nie było żadnej.

**Ruch wyborczy.** Jako kankydat okręgu stanisławowskiego, przy wyborach do rady państwa z kurji powszechnej, stawianym przez partję socjalistyczną jest p. Juljan Obirek, zecer ze Lwowa.

O mandat z 5ej kurji okręgu: Stanisławów, Bohorodczany, Rohatyn, Podhajce, Tłumacz ubiega się prof. gimn. p. Franciszek Gutowski z Buczacza. Jest to człowiek powszechnie lubiany, wyborny mówca, syn mieszczanina ze Śniatyna. Kandydat ten ma wszelkie szanse powodzenia.

Z kurji gmin wiejskich okręgu Buczacz-Czortków kandydować będzie ks. St. Gromnicki, dziekan buczacki. Wybór jego zapewniony. Dotychczas okręg ten zastępował w radzie państwa p. Kornel Horodyski.

**Ze statystyki parlamentarnej.** W ciągu sześciolecia, zamkniętej w piątek rady państwa, umarli następujący polscy posłowie: Atanazy Benoë, prezes koła polskiego, i inni członkowie: Alfons Czaykowski, Władysław Koziebrodzki, ks. Ludwik Ruczka, Zdzisław Tyszkiewicz, Antoni Tyszkowski i Mikołaj Wolański. Z klubu ruskiego: ks. Józef Byliński. Czterdziestu członków parlamentu zrezygnowało ze swych mandatów poselskich, między tymi pięciu z koła polskiego: dr. Bloch, Cieński, Rozwadowski, Smolka, Struszkiewicz (drugi raz wybrany). Do izby panów przeszło 5 członków z izby niższej.

Cztery ministerstwa przesunęły się przed parlamentem w ubiegłym okresie prawodawczym: ministerstwo Taaffego, Windischgraetza, Kielmansegga i Badeniego. Z wyjątkiem gabinetu Windischgraetza, w którym zasiadał minister spraw wewnętrznych Bacquehem, prezesi gabinetów prowadzili sami agendy ministerstwa spraw wewnętrznych. Ministrami skarbu byli: dr. Steinbach, dr. Plener, dr. Böhm-Bawerk, dr. Biliński; ministrami sprawiedliwości: hr. Schoenborn, dr. Krall, hr. Gleispach; ministrami oświaty: Madeyski, Rittner. Gautsch; ministrami handlu; Bacquehem, Wurmbrand, Wittek, Glanz; ministrami rolnictwa: hr. Falkenhayn, dr. Blumfeld, hr. Ledebur; ministrem kolejowym: Guttenberg, Ministrami dla Galicji byli: Zeleski, Jaworski i Rittner. Oprócz tego zasiadał w gabinecie Taaffego minister dla Czech, bar. Prażak, i członek lewicy niemieckiej, hr. Kuenburg.

Trzy razy zmieniały się prezydja izby poselskiej. Prezydentami byli: dr. Smolka i Chlumecky; pierwszymi wiceprezydentami: Chlumecky i dr. Kathrein; drugimi wiceprezydentami: dr. Kathrein, dr. Madeyski i Dawid Abrahamowicz.

**Polowanie.** W lasach radziechowskich marszałka krajowego, hr. St. Badeniego odbyło się polowanie w 11 strzelb w dniach 20., 21.. 22. i 23. b. m. i ubito 24 dzików, 50 rogaczy, 55 zajęcy, 10 lisów. Strzałów padłe 405.

**Otwarcie ruchu** na kolei państwowej Halicz-Ostrów (Tarnopol) na części linji pomiędzy Tarnopolem a Podwysokiem, długiej 82 kilometrów, nastąpiło wczoraj d. 25. bm. Resztę linji 29. kilometrów długości, na której roboty rozpoczęto znacznie później, nie zdołano jeszcze całkowicie wyżwirować, co jednak niebawem uskutecznionem zostanie, tak, że prawdopodobnie w połowie lutego b. r. nastąpi otwarcie ruchu na całym szlaku z Halicza do Tarnopola. Na tej części linji, na której ruch osobowy i towarowy z dniem 25. bm. został otwarty, znajdują się następujące stacje: Tarnopol, Ostrów-Berezowica, przystanek Bucniów, przystanek Ostrów, Chodaczków Wielki, Denysow-Kupczyńce, Wiktorówka-Słoboda, Kozowa, Krzywe, Potutory, Mieczyszczów, przystanek Nagrabie i Podwysokie. Na dalszej, później otworzyć się mającej części leżą stacje: Lipica dolna, Skomorochy stare, Bołszowce i Halicz.

**Zemsta chłopa.** Wasyl Szram z Tuchli, w powiecie jarosławskim, który siedział za podpalenie siedm lat w więzieniu, miał brata, który również czuł pociąg do niszczenia cudzego mienia. Brat ten przed kilkunastu laty podpalił był kilkanaście domów we wsi, które też spłonęły do szczętu, ale budynki podpalacza ocalały. Niebawem podpalacz umarł, a pozostała na świecie wdowa Paraśka Szram. Wasyl czuł do swej bratowej od czasu owego pożaru wielką niechęć, ale nie miał szczególnego powodu do objawiania jej tego dotkliwiej. Ale dnia 14. bm. przyszedł Wasyl, biedny, do bogatej Paraśki i prosił ją o kawałek słoniny. Lecz bogata Paraśka pożałowała mu słoniny i dała kawałek mięsa. To już napełniło Wasyla taką żałością do Paraśki, że w dwa dni później podpalił jej budynki. Spłonęły dwie stodoły Paraśki i jedna stodoła innego jeszcze gospodarza. Mściwego Wasyla aresztowano.

**O Luegerze** donosi nam z Badenu jeden z naszych czytelników p. B. co następuje: Niedaleko odemnie leży tu chory Lueger. Ma tu w Badenie wspólnie z dwiema siostrami małą jednopiętrową kamieniczkę na Neugase l. 59. Obie siostry są staremi pannami, jak on starym kawalerem. Do Badenu przyjeżdża Lueger bardzo często w lecie — gdyż jedna siostra tu stale mieszka, a druga z nim we Wiedniu — mianowicie w sobotę na noc i wraca w poniedziałek rano do biura. Obecnie zrezygnował już z adwokatury, którą dotąd prowadził wspólnie z adwokatem Borzobohatym.

Liberali tutejsi rozpuścili niedawno wiadomość — a cały Baden jest liberalny — że Lueger zwarjował. W kawiarnach uśmiechają się: *nervenkrank*, przyczem wieloznaczący ruch głową znaczy: zwarjował. Tymczasem jestto nieprawdą. Natomiast choroba jest rzeczywiście niebezpieczną, gorączka trwa już tydzień, influenca i zapalenie oskrzeli. Przytem wchodzą w grę komplikacje sercowe z powodu zastarzałego reumatyzmu i upór pacjenta, który nie chce żadnych lekarstw przyjmować ani lekarzy widzieć. Dopiero radnemu Schuh udało się nakłonić go do przypuszczenia lekarza, ale lekarswa mimo to nie wziął do ust.

Badeńczycy są dla Luegera wrogo usposobieni, natomiast każdy pociąg z Wiednia przywozi jego wielbicieli, którzy nie wszyscy śmią dzwonić u zamkniętej bramy, ażeby nie mącić spokoju chorego wodza, lecz wystawają przed domem, starając się przez zasłonięte okna niskiej kamieniczki dowiedzieć się, co się w niej dzieje. Kamieniczka ma tylko trzy okna i jest tak niską, że rzeczywiście można przez okna z łatwością do wnętrza zajrzeć.

**Podwójne morderstwo.** Jak już doniosły nam telegramy, policja wiedeńska schwytała w zeszły czwartek mordercę, ktremu udawało się przez dwa miesiące przeszło uchodzić w Wiedniu przed jej okiem niepostrzeżenie. Dnia 12. listopada roku zeszłego zamordowano w sposób tajemniczy niejaką Stöger, samotnie mieszkającą staruszkę, mającą opinję zamożnej, ale bardzo skąpej. Sprawcy nie można było ująć, gdyż jedyną wskazówką było to, iż widziano jakieś podejrzane indywiduum w jasnym hawelocku, kręcące się około mieszkania staruszki. Tego indywiduum szukano daremnie przez dwa miesiące. Przed kilku dniami do kantoru wymiany zgłosił się młody człowiek, który zamierzał sprzedać kartkę zastawniczą na 7 zł., wystawioną na dwa losy, zastawione w banku przed kilku miesiącami. W kantorze dano mu 3 zł. zadatku, a po resztę kazano mu przyjść później, chcąc przedtem sprawdzić w lombardzie, czy kartka zastawnicza jest prawdziwą. Okazało się w banku, że kartka prawdziwa, a także i to, że losy zastawione należały do zamordowanej Marji Stoeger. Zawiadomiono o tem natychmiast policję, której ajenci zaczęli zaraz czuwać koło kantoru. Równocześnie zawiadomiono dzienniki, ażeby nic o tem odkryciu nie donosiły. Młody człowiek nie wrócił jednak tegoż popołudnia do kantoru po resztę 4 zł.; dopiero na drugi dzień przyszedł jakiś chłopak z kwitem, wydanym przez kantor owemu nieznajomemu na kartkę zastawniczą. Chłopak oświadczył, że kwit mu dał jakiś pan, który czeka opodal na pieniądze. Istotnie za wskazówką cklopaka przytrzymano na ulicy nieznajomego, który w chwili aresztowania zbladł śmiertelnie — wkrótce jednak w komisarjacie policji odzyskał najzupełniejszą swobodę. Podał, że się nazywa Ferdynand Doleżał, ma lat 25, jest rodem z Morawy, że był kantorzystą, a od dłuższego czasu pozostaje bez zajęcia. Zaprzecza on stanowczo jakoby popełnił morderstwo. Dokonano w jego mieszkaniu rewizji domowej, podczas której znaleziono prawie niezbite dowody jego winy. Między innemi kartkę z napisem: „Marie Stoeger V. Krongasse 20“, dalej jasny hawelok i miękki kapelusz, t. j. strój, w jakim widziano indywiduum podejrzane, a co najważniejsza, ubranie letnie t. z. Loden z wyszarpanym guzikiem u rękawa, który znaleziono poprzednio obok zwłok zamordowanej z wyszarpanym kawałkiem sukna — co wówczas jako ważne dla śledztwa *corpus delicti* troskliwie zachowano. Podczas śledztwa sprawdzono przedewszystkiem, że Doleżał okradł ludzi, u których dawniej mieszkał. Najdotkliwiej zawiódł 19-letnią, piękną dziewczynę, córkę b. kupca, z którą był od miesiąca zaręczony. W domu rodziców jej przedstawił się jako magazynier, a że eleganckim wyglądem i manierami robił wrażenie człowieka porządnego i na stanowisku, rodzice zgodzili się na wybór córki.

W dalszym ciągu śledztwa okazało się, że Doleżał oprócz Marji Stoeger zamordował dnia 7. lutego r. z. także inną staruszkę, 71 letnią Marję Frenzl. Urzędnik, czyniący poszukiwania w mieszkaniu Doleżała, znalazł rodzaj relikwiarza z kawałkiem krzyżyka, papierośnicę i pulares. Zapytany Doleżał o znaczenie relikwiarza, odpowiedział: „Jest to relikwia święta, mój talizman, który mam zawsze przy sobie“. Już to wydało się komisarzowi podejrzanem, ale na ślad drugiego morderstwa naprowadziło go dopiero zeznanie Doleżała, że czas jakiś zajmował się handlem koniaku i kawy. Komisarz przypomniał sobie wówczas, że w mieszkaniu zamordowanej Marji Frenzl znaleziono podczas rewizji po dokonanem morderstwie flaszkę koniaku i pudełko kawy figowej, oraz, że Marja Frenzl została mordowaną w ten sam sposób, jak Marja Stoeger, to jest, że sprawca udusiwszy swe ofiary rękami, obwinął ich szyję chustką, aby nadać śmierci pozory wypadku. Rozpoczęto natychmiast w tym kierunku śledztwo, które wykazało, że Marja Frenzl chwaliła często młodego komisjonera koniaku i kawy, „bardzo miłego młodzieńca“, który ją często odwiedza. Przesłuchani świadkowie, a między nimi siostrzeńcy i wnukowie zamordowanej poznali w znalezionych u Doleżała przedmiotach, że były własnością zamordowanej. Oskarżony zaprzecza uporczowie, jakoby miał być winnym i twierdzi, że wszystkie dowody obciążające są tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności.

Protokoły dotychczasowe przesłuchań oddała policja sądowi karnemu krajowemu, lecz mimo to prowadzi nieustannie dalsze śledztwo, ponieważ przypuszczać należy, że Doleżal popełnił jeszcze inne zbrodnie, dotychczas nieodkryte.

Ojciec mordercy Doleżala, jest werkmistrzem pewnej fabryki w Trebitsch i cieszy się tam ogólną sympatją. Wieść o zbrodniach Doleżala w Wiedniu, wywarła wśród jego rodziny wielkie przygnębienie, a na siostrę mordercy podziałała tak, iż z przestrachu i wzruszenia oślepła, następnie dostała spazmów i w spazmach tych skonała. Okoliczność ta opóźniła przybycie ojca Doleżala do Wiednia, dokąd chciał się udać, aby się zobaczyć z synem, w którego niewinność jeszcze dotychczas wierzy. Wiarę tę atoli zapewne wkrótce straci, gdyż policja nagromadziła już tyle dowodów winy Doleżala, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że on zamordował obie staruszki Stoegerowę i Franzlowę.

**Dżuma.** O szerzeniu się zarazy w Bombaju, w Indjach, specjalny korespondent dziennika londyńskiego *Daily Mail* podaje wstrząsające szczegóły. Biuletyn urzędowy głosi, iż dziennie zapada na dżumę 177 osób, z których umiera 130. Ludność Bombaju już dziś jest literalnie zdziesiątkowana przez dżumę. Kto może, ucieka z zapowietrzonego miasta. Dotychczas przeszło 200.000 osób opuściło miasto. Gdy z jednej strony wyjazd tych, którzy uciekli z dotkniętego klęską miasta, może korzystnie oddziałać na ich zdrowie, z drugiej jednak strony uciekinierzy ci roznoszą zarazę coraz dalej. Strach paniczny objął mieszkańców w całem tego słowa znaczeniu. Gdy ktoś zachoruje w domu, rodzina ucieka, zostawiając chorego na Opatrzność Boską. Zrywają się wszelkie węzły przyjaźni, obowiązki rodzinne. Matki rzucają dzieci od piersi na ulicy i uciekają od nich, dzieci pozostawiają na los szczęścia rodziców, bracia siostry, mężowie żony itd. Funkcje grabarzy pełnią przeważnie żołnierze, zmuszeni do tego subordynacją wojskową. Gdyby nie to, mnóstwo ciał zmarłych byłeby niepogrzebanych. Wszystkie cmentarze są przepełnione, nocami psy wygrzebują trupy, sępy zaś i orły, staczając walki z psami, szarpią pazurami i dziobami zwłoki zmarłych. Dotychczas dżuma grasuje prawie wyłącznie wśród krajowców; w kolonji europejskiej było dotąd zaledwie kilka wypadków. Celem walki z epidemją domy ludności ubogiej na przedmieściach, których mieszkańcy zmarli, lub uciekli przed zarazą, są palone. Władze miejscowe wytężają wszelkie siły na walkę z zarazą, nie wiele jednak mogą zrobić, na przeszkodzie im bowiem naprzód stoi konserwatyzm religijny ludności indyjskiej, następnie zaś brak ukszta-

---

(25)

# BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Olivier nie zauważył tego. Pożegnał się i oddalił szybko, gdyż paliło go, aby się jaknajprędzej pozbyć tych pieniędzy, które parzyły jego ręce, jak olbrzymi ciężar przygniatały piersi jego.

Mauborgne stał wyprostowany przy swojem biurku i spoglądając okrutnym wzrokiem na drzwi, po za któremi zniknął Olivier, szeptał:

— Rodzina Bargemont czyni nawet bardzo piękne postępy!

Nie tracąc ani chwili, udał się Olivier do swoich wierzycieli z klubu i zapłacił długi. Jak to przewidywał, przyjęto go wszędzie bardzo przyjaźnie, pomimo, iż spóźnił się o kilka godzin. Nikt nie czynił mu z tego powodu wyrzutów.

Dopiero gdy około godziny jedenastej wieczorem znalazł się w swoim klubie, spotkał się tam z ironicznie uśmiechniętemi twarzami.

Widocznie pogłoska o jego awanturce już się rozpowszechniła; Liverquet czy też Mauborgne widocznie opowiedzieli, jakie trudności go spotkały, gdy się starał o pieniądze.

Miał około dwudziestu tysięcy franków w kieszeni i zajął miejsce bankiera przy stoliku; i oto w pobliżu siebie usłyszał głos mówiący:

— Spróbuję z Bargemontem, gdybym miał przegrać, to z pewnością udzieli mi chętnie tygodniowej zwłoki do pokrycia mego długu.

Olivier odwrócił się. Mówiący był to mały brunecik z pełną bródką, wicehrabia de Pontmarin, znany z bardzo złośliwego języka i kłótliwego charakteru. Przy tem wszystkiem był zaciętym graczem i bardzo bogatym.

Od dwóch dni Olivier znajdował się w stanie najwyższego rozdrażnienia; nie był dosyć energiczny, aby sobie własną ręką śmierć zadać, ale miał dosyć odwagi do pojedynkowania się.

— Panie wicehrabio — zwrócił się po cichu do niego — usłyszałem pańskie słowa...

— Cieszy mnie, że teraz znasz pan moje zdanie o sobie.

— A mnie cieszy z całego serca, iż mogę panu powiedzieć, że jesteś bezczelnym.

— Pańska wzniosła odpowiedź sprawia mi taką przyjemność, że jutro rano dwóch moich przyjaciół przyjdzie do pana, by rozmówić się z nim, czy naszą pogawędkę będziemy prowadzić dalej w Vésinet albo w Vincennes.

— Pańskie słowa oszczędzają mi podobnie brzmiącego oświadczenia — odpowiedział Olivier, odwrócił się do kart i zaczął grać.

Wygrał kilka tysięcy franków, tego wieczora jednak grano jakoś niechętnie i na małe stawki. Wicehrabia opuścił salę, zajścia nikt nie zauważył, pojedynek umówiony został w tajemnicy.

Jeszcze tego samego wieczora poprosił Olivier dwóch przyjaciół na świadków, a następnego rana ułożyli wszystko z sekundantami wicehrabiego de Pontmarin. Pojedynek miał się odbyć jeszcze tego samego wieczora w lasku Meudon; jako broń służyły szpady.

Około godziny siódmej przybył powóz, którym Bargemont wyjechał na plac boju, do Paryża z powrotem, bezprzytomny, z głębokiem pchnięciem w piersi, leżał na poduszkach powozu.

Minęło kilka dni zanim wrócił do przytomności, potem przez trzy tygodnie musiał leżeć w łóżku. Nareszcie mógł je opuścić, a doktor rzekł:

— Jeszcze dwa tygodnie, a potem będziesz pan mógł wyjść po raz pierwszy; jeżeli pan jednak chcesz zupełnie i prędko wrócić do zdrowia to radzę panu przepędzić kilka miesięcy na wsi u ojca. Będziesz pan tam prowadził cichy, spokojny, regularny tryb życia, co dla pańskich z równowagi wytrąconych nerwów będzie bardzo zbawiennem.

Olivier nie miał bynajmniej zamiaru i chęci zakopania się w Bargemont; z potrzeby jednak musiał się stosować do rady lekarza, gdyż zdrowie jego było bardzo nadwerężone i tylko powoli przychodził do siebie.

Napisał do swego brata Jakóba i prosił go, aby uwiadomił rodziców o wszystkiem, co zaszło, to jest o pojedynku tylko i o poleceniu doktora.

W dwa czy trzy dni potem, jak Jakób zawiadomił odziców o jego przyjeździe, przybył Olivier do zamku. Przygotowano dla niego jego pokój, a dom liczył więcej o jednego mieszkańca, który jednak nie przyniósł z sobą wesołości.

Olivier od czasu pojedynku wychudł jeszcze więcej, bladość jego twarzy stała się silniejszą. Oczy spoczywały głęboko w jamach i miały jakiś lękliwy, gorączkowy wyraz lub też nagle chmurzyły się jakby pod wpływem tajnej obawy lub też wspomnienia jakiejś zbrodni.

Pojedynek pozbawił go jednej z możliwych dróg, aby zapłacić Mauborgne'a i fałszywe weksle wycofać z obiegu.

Tą jedną możliwą drogą było małżeństwo, bogate małżeństwo, które musiałby zawrzeć za wszelką cenę w jaknajkrótszym czasie, a teraz ze względu na swoje nadzwyczajne osłabienie i brak sił nie mógł ani chwili myśleć o małżeństwie.

Musiał czekać, a czekanie równało się hańbie, więzieniu.

Weksle datowane z 19. sierpnia były płatne 30. listopada, a Olivier przybył do Bargemont w pierwszych dniach października.

W górach panowało już dotkliwe zimno, jaskółki odleciały na południe, a niezliczone stada wron ciągnęły jak chmury na niebie. Pod powiewem jesiennego wiatru traciły drzewa i krzaki liście, dzień za dniem więcej. Zapowiadała się bardzo ostra zima, a pewnego poranku ujrzeli mieszkańcy Bargemont po przebudzeniu się cienką, delikatną powłokę śniegu.

Od dwóch dni bawił Olivier w zamku. — Wśród głębokiej ciszy gór, myślał od dwóch dni o swoim czynie, marzył o najrozmaitszych środkach, które miały go uratować. Dzień 30go listopada wydawał mu się tak bliskim, tak straszliwie bliskim, że był tem zgnębiony zupełnie i w nocy często budził się, kąpiąc się w pocie i drżąc na całem ciele.

Od dwóch dni bawił w zamku, a przed czterema dniami zakomunikował margrabia swojej żonie swe postanowienie co do Marty i Izabeli.

Od tej chwili nie było o tem mowy zupełnie, można było nawet sądzić, iż margrabia o tem zapomniał zupełnie, ponieważ zachowywał się na pozór jak naobojętniej w świecie.

Gdy przybył jego syn, zamienił z nim zaledwie parę słów.

— Już znowu głupstwa — rzekł do niego. — Pojedynkowałeś się? Dlaczego?

— Miałem sprzeczkę.

— Poważną?

— Nie i mówić o tem nie warto, kilka nierozważnych słów...

— I dla tych kilku nierozważnych słów, stawiasz życie na kartę? Dzisiejsi młodzieńcy ujawniają szczególniejszego rodzaju odwagę. Za moich czasów byliśmy grzeczniejsi między sobą, a ostre słowa padały tylko po dokładnej rozwadze. Gdy się pojedynkowano, to jeden, albo drugi otrzymywał pamiątkę przynajmniej na sześć miesięcy.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

conych na modłę europejską lekarzy. Dr. Hamilton w ostatnich dniach wystąpił z projektem, aby zmarłych nie grzebano, lecz palono w krematorjach.

**Sprawa statutu emerytalnego**, którą tak jasno przedstawił r. dr. Marjański na posiedzeniu połączonych sekcji, była wczoraj przedmiotem obrad zgromadzenia urzędników magistratu. Obradom przewodniczył wiceprezydent magistratu pan Romanowski, który przedstawił referenta sprawy w osobie radcy Jakubowskiego. Ten ostatni przejrzysto i gruntownie wykazał braki projektu statutu emerytalnego, zwłaszcza wobec państwowej ustawy z 19go maja 1896. Ostatecznie postawił wniosek, kulminujący w tem, ażeby dążyć do uwzględnienia w statucie emerytalnym postanowień ustawy rządowej. Nad referatem tym, który nagrodzono oklaskami, odbyła się wyczerpująca dyskusja, w której brali udział Balawelder, Chrzanowski, Demianowski, dr. Fiszer, Gorecki, Hobgarski, Ostaszewski, Praun, Pawłowski, Śledziński, Szeremeta, Tyczka i w. i. Ostatecznie powzięto uchwałę w myśl wniosków referenta i wybrano komisję dla wykonania uchwały. W skład tej komisji weszli pp.: Romanowski, Jakubowski, dr. Ostaszewski Barański i dr. Czołowski. Równocześnie wybrano komisję petycyjną dla przyspieszenia sprawy uregulowania płac urzędników i służby miejskiej. W skład tej ostatniej komisji weszli pp. Hobgarski, Gorecki, dr. Fiszer, B. Ostrowski, dr. Czołowski i dr. K. Ostaszewski Barański.

Zgromadzeni opuścili salę z wrażeniem, że rada miasta Lwowa pospiesznie załatwi obie sprawy, stojące od tylu lat na porządku dziennym. Byłoby to godne uczczenie jubileuszu autonomji, a nie ulega wątpliwości, że sprawa urzędników znajdzie gorliwego rzecznika w prezydencie Małachowskim.

**Trzydziestą czwartą rocznicę** powstania styczniowego obchodziła onegdaj uroczyście młodzież polska we Lwowie. Rano o godzinie 10. odbyło się w kościele OO. Dominikanów solenne nabożeństwo na pamiątkę tej rocznicy walki o wolność, po południu o godzinie pół do 5. zebrały się tłumy publiczności obojga płci, przeważnie młodzieży, około kaplicy na Wulce, poświęconej pamięci poległych w roku 1863 i odśpiewały kilka pieśni patrjotycznych.

**Znowu kagańce.** Magistrat uchwalił ponownie zaprowadzenie przymusu kagańcowego dla psów.

**Polowanie.** Dnia 15. i 16. b. m. odbyło się polowanie w Nikłowicach i Bieńkowej Wiszni w dobrach Andrzeja hr. Fredry, na którem padło jedenaście rogaczy, jedenaście lisów i siedemdziesiąt ośm zajęcy.

**Trzecia apteka w Drohobyczu.** Dowiadujemy się, że rada miejska w Drohobyczu uchwali w najbliższym czasie — w myśl opinji magistratu — rozpocząć starania o kreowanie w tem mieście trzeciej apteki. Potrzeba trzeciej apteki czuć się daje mieszkańcom Drohobycza już od lat wielu.

**Z Podgórza** pod Krakowem donoszą nam, iż tamtejsza rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu przeprowadzić kanalizację miasta i oddała budowę kanałów firmie Blankstein i Bornstein. Roboty rozpoczną się z nastaniem pomyślnej pogody.

**Morderstwo** W Miękiszu pod Radymnem chłop Killiniec mający urazę do syna leśniczego Sarneckiego, strzelił do niego przez okno w chwili, gdy siedział wieczorem przy stoliku i zabił go na miejscu.

**Z Cieszyna** donoszą, iż szląska rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21. b. m. nadać gimnazjum polskiemu w Cieszynie prawo publiczności.

**Stowarzyszenie lekarek.** W Szwajcarji powstaje pierwsze w Europie stowarzyszenie lekarek, które dotychczas liczy zaledwie 12 uczestniczek, to jest trzecią część lekarzy-kobiet w Szwajcarji.

* **P. Antoni Biernacki,** brat b. dyrektora Tow. muzyczn. w Stanisławowie, skrzypek zaangażowany do orkiestry operowej, osiadł we Lwowie i będzie dawał lekcje gry na skrzypcach.

* **Akademicki wieczór z tańcami** mający się odbyć dnia 3. lutego rb. w salach kasyna miejskiego pod protektoratem ks. Konstancji Sanguszkowej na dochód Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej — zapowiada się pod każdym względem pomyślnie. Komitet żywi nadzieję, że publiczność poprze zabiegi młodzieży i licznem przybyciem zapewni sukces finansowy.

* **Wielka reduta.** Od dnia dzisiejszego komitet redutowy funkcjonuje stale od godz. 6—7 wieczorem w hotelu europejskim (pokój nr. 31), dokąd też zwracać się należy w sprawie reduty poniedziałkowej. Wobec nader ożywionego popytu o loże, uprasza komitet o odebranie zamówionych miejsc najdalej do środy d. 27. bm. w kasie teatralnej. Nieodebrane w tym terminie bilety zostaną bezzwłocznie sprzedane.

* **Na dochód budowy „Domu akademickiego“** odbędzie się w piątek d. 29. w sali „Klubu pocztowego“ wieczorek muzyczno-dramatyczny, na ktory złożą się: przedstawienie amatorskie dane przez grono akademików i uproszonych pań, a nadto produkcje muzyczne, w których między innymi przyrzekli współudział: znana szerszej publiczności artystka śpiewaczka p. M. Kozłowska, ceniony śpiewak p. dr. K. Czerny i utalentowany skrzypek p. Juljan P. Protektorat objęła p. prezydentowa Godzimirowa Małachowska.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.**

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. A. K. 1 zł. 50 ct. Ignacy Drexler 10 zł.

Rozdano od dnia 17. do 23. stycznia 1688 porcyj zupy, 1688 porcyj chleba. Kosztem magistratu w tym samym czasie 1400 porcyj zupy i 1400 porcyj chleba.

**Zmarli.**

Ewa z Lekczyńskich Dąbrowska, żona dr. Pawła Dąbrowskiego, adwokata krajowego, zmarła we Lwowie.

Franciszek Olszewski, emerytowany radca namiestnictwa, przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie.

Hermina z Mileskich Jordan Stojowka, b. właśc. dóbr, przeżywszy lat 73, zmarła w Stenisławowje.

Władysław Bogdanowicz, nauczyciel szkół ludowych, zmarł w Stanisławowie w 22 roku życia.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienic rozpocznie „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Engelberta Humperdinck'a; zakończy po raz trzeci „Powrót taty“, opera w 3 aktach Henryka Jareckiego; jutro w środę po raz trzeci „Szklana góra“, baśń ze śpiewami i tańcami w 3 aktach a 5 obrazach Zygmunta Sarneckiego; we czwartek po raz pierwszy „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana; w piątek po raz pierwszy „Harpagoni“, komedja w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego.

**Koncert.** Wczoraj odbył się w przepełnionej sali „Sokoła“ koncert, w którym wzięła udział „Lutnia“, oraz panna Marja Kozłowska i pp. Melcer, Jerzyna i Neuhauser. Same nazwiska dają już pojęcie o powodzeniu artystycznem produkcji. „Lutnia“ zaprezentowała swoje doskonałe chóry i zyskała sobie gorące uznanie ogólne; śpiew panny Kozłowskiej, rozwijającej wczoraj cały wdzięk głosu i cały urok postaci, wywoływał entuzjastyczne oklaski i domagania się numerów nad program. Współzawodniczył z nią pod względem sukcesu p. Melcer, którego po wykonaniu dwóch rzeczy wywoływano bez końca na estradę, pragnąc usłyszeć coś więcej. Ale sympatyczny artysta tym razem okazał się nieubłagany i pozostawił zachwyconych słuchaczy w oczekiwaniu, któremu zadośćuczyni chyba w najbliższym koncercie. Panna Kozłowska zaś, powtarzała jedną z piosnek, jakoteż warjacje, będące najświetniejszym tryumfem jej sztuki koloraturowej.

Bardzo podobał się także inteligentny i energiczny śpiew p. Jerzyny, którego publiczność nasza przyjmowała jak zawsze bardzo życzliwie.

Trudy akompanjowania ponosił z prawdziwie artystycznem poświęceniem p. Neuhauser.

# Z muzyki.

*(„Powrót taty“. — „Cavalleria rusticana“. — Nowa Małgosia. — Trio Scharwenka-Stressow).*

Nie ma już chyba zakątka na świecie, do któregoby pióro librecisty nie dotarło, ani szczegółu życiowego, któregoby nie pochwyciło... A że w ostatnich czasach po wybuchach „Cavalerji“ i „Pajaców“, żywioł erotyczny przybladł trochę, więc na niwie operowej zaczynają wschodzić kwiatki prostoty i naiwności. Ze świata wielkich żądz i pasyj przenosimy się w świat zabawek i pierników, psot całodziennych i wieczornego paciorka. Tak jest — dzieci wchodzą w modę coraz bardziej i odtąd zapewne żaden szanujący się kompozytor nie obejdzie się bez pewnej ilości takich bohaterów najnowszego kierunku. Wprawdzie mógłby ktoś zauważyć może, że nie są one nowością na scenie, bo już w odwiecznej „Normie“ odegrały ważną rolę (gdyby nie one, to Norma nie miałaby powodu ani jednej arji zaśpiewać), ale te nowoczesne dzieci, wyprowadzone na scenę przez Masseneta w „Wertherze“, Kienzla w „Evangelemanie“, a nadewszystko Humperdincka w „Hänsel i Gretel“ są już zupełnie inne, o wiele postępowsze: same śpiewają, same przebywają już pewną ilość wzruszeń, same na akcję wpływają czynnie — słowem, to już nie dawne dzieci, ale dzieci *fin de siècle*. Nie sama w tem jednak tkwi humorystyka. Wziąwszy rzecz na serjo, nie trudno dopatrzyć w tem pewnego objawu poważnego, a tym jest tęsknota za żywiołem bezwzględnie czystym, do którego muzyka chyba ma niezaprzeczone prawo, a który dzięki uganianiu się za t. zw. prawdą życiową, przestał być tak zajmującym, jak personifikacja upadku, lub przewrotności w postaciach takiej Manon lub Carmeny, Barnaby lub Jagona, a nawet tam, gdzie jest tolerowany, to musi dopiero wchodzić w kompromis, aby się jakoś pomieścić obok niecnoty i występku. Objaw to więc dość naturalny, że kompozytorowie chętnie wprowadzają ten światek na scenę operową, a słuchacze chętnie go przyjmują — wszak najzagorzalszy nawet werysta uzna to za naturalne, że jeżeli gdzie można znaleść czystość myśli i serca, pogodę wyobraźni i zdrowie moralne, to chyba tu tylko — i bez naruszenia prawdy życiowej.

I muza więc Jareckiego, poruszająca się dotychczas najchętniej wśród królewskich komnat Jagiellonów, idąc za nowoczesnym kierunkiem, zeszła z tych wysokich progów i zatrzymała się — wśród dzieci. Za pejzaż wybrała sobie Pokucie, ojczyznę czerwonego pasa i kołomyjki. I choć w drodze tej stała się tak dalece realistyczną i dokładną, że aż o „becyrk“ i „starostę“ zaczepiła — jednakże w poszukiwaniu za owym ideałem znalazła gotowe już, dzięki Mickiewiczowi, dziatki oczekujące na „powrót taty“, a z niemi i temat do libretta w rodzaju nowoczesnym. Niewinność — gdy już o niej mowa — tych kilkorga bohaterów nowej opery zaznacza się w stosunku do owych Aldon, Jadwig i Barbar tem przedewszystkiem, że — znacznie mniej śpiewają; ale i to w dzisiejszych czasach jest wielką zasługą, bo nie co innego, jak nerwowy brak cierpliwości wytworzył modne obecnie jednoaktówki — więc zwięzłość jest dziś prawie głównym warunkiem. Właściwie więc „Powrót taty“ Jareckiego wprowadził na scenę same żywioły, mające prawo do naszej sympatji, bo i dzieci są wcale miłe (mimo swych czerwonych kabacików, które zresztą łatwo zastąpić innymi) i kupiec taki „nasz“ (śpiewał go p. Remi) i zbójcy nawet zupełnie niestraszni, zwłaszcza, że oswoiliśmy się z nimi doskonale, odkąd żyją tylko w podaniach. Muzyka Jareckiego tak samo apeluje do sympatji. Słyszymy motywy, wzięte wprost z pieśni ludowej lub mające jej charakter, paciorek dzieci śpiewany tercjami, arję skruszonego zbójcy, kołomyjkę (zawsze bisowaną), w końcu po napadzie powstrzymanym — jak to ogólnie wiadomo — przez dowódzcę, znowu modlitwę. Wszystko to dobrze brzmiące, pełne dźwięku głosów i orkiestralnego, a przytem i dość barwnie pod względem dekoracyjnym wystawione i dość ruchem (chociaż głównie choreograficznym) wyposażone.

Ale mimo te zalety i librettu i muzyce brakuje jednej rzeczy, która właśnie sprawia, że dzieło to, chociaż bez zaprzeczenia sympatyczne i miłe, przecież nie stoi na wysokości opery nowoczesnej — brakuje mu pewnego psychicznego pogłębienia, brakuje subtelnego wyzyskania pomysłu. A cała nowoczesna prostota stoi właśnie na tem. U Humperdincka i libretto pełne jest szczegółów, i muzyka rozwija nadzwyczajną subtelność w ilustrowaniu tychże, stąd całość staje się nie prostą bajką, ale istną apoteozą czystości duszy dziecięcej. W operze Jareckiego świat dziecięcy ma swoją prostotę, ale mimo, że jest zamożniejszy w dostatki (już same czerwone kaftaniki świadczą o tem), a do rodzynków nie potrzebuje tęsknić, bo tata cały ich wóz przywiezie; przecież jest uboższy — uboższy we fantazję, bo nareszcie oprócz dość niezajmującej rozmowy w pierwszej odsłonie, zdobywa się tylko na przestrach i modlitwę... Interes więc słuchacza chwyta się zrazu w pierwszej chwili zbójcy — gdy jednakże ten okazuje się nieco za sentymentalnym, a przeto nieprawdziwym, przenosi się zaraz na drugą odsłonę. Tu dzięki ożywionej rytmice muzyki i ładnemu scenicznemu obrazowi, chwyta go kołomyjka — ta dla publiczności teatralnej najpozytywniejsza część opery. Efekt ten udaje się doskonale kompozytorowi, ale idealne założenie schodzi na drugi plan — bo nie zajęły nas ani dzieci ze swą szczerością i silną wiarą, ani proces psychiczny, odbywający się w piersiach zbójcy, ani nawet napad na kupca, tylko epizod, którego w baladzie Mickiewicza wcale niema i który daje ładne tło charakterystyczne, ale nie należy ściśle do rzeczy.

Pod względem stylu swego, muzyka Jareckiego jest jednolitą, ma barwę mniej więcej zbliżoną do 3go aktu „Halki“, wstępuje więc w najpiękniejsze ślady Moniuszki. Zarzucić możnaby jej pewien brak ożywienia polyfonicznego i brak świeżości w figuracjach, które często chwytają się formułek przez samego kompozytora w dawniejszych jego pracach dość już często używanych. Z tem wszystkiem, ponieważ rzecz nierozbierana szczegółowo, jest jak powiedzieliśmy miłą i — ujmującą, przeto p. Jareckiemu należy się wdzięczność za powiększenie nią repertuaru opery, który i narodowych rzeczy i jednoaktówek bardzo potrzebuje. Nie należy tylko zdaniem naszem zestawiać „Powrotu taty“ z „Jasiem i Małgosią“, lepiej bez porównania wychodzi na towarzystwie „Cavalerji rusticany“.

Arcydzieło Mascagniego dane było obok premjery Jareckiego, należy mu się więc wzmianka ze względu na wykonanie. Wyróżnił się tu bardzo korzystnie p. Górski, który tak Alfia jak i zbójcę w „Powrocie taty“ śpiewał z wielkiem zacięciem dramatycznem, a bardzo szczęśliwie pod względem głosowym. Panna Strasserówna liczyła przed paru laty Santuzzę do rzędu najlepszych swych partyj, tym razem nie była może dobrze usposobioną, ale z zadania wyszła z honorem. Prawdziwem „dzieckiem“ szczęścia jest panna Bohussówna, która czy śpiewa Jasia czy Marynkę, ową „Klepcię“ czy Lolę, zawsze ma powodzenie i to wzrastające nawet; idzie ono istotnie w parze z rozwijaniem się i głosu i talentu dramatycznego, tem milej więc je skonstatować. Pan Orzelski ma wszelkie szanse wejścia na drogę podobną, ma prześliczny głos i potrzebne warunki sceniczne ma za sobą i sympatję publiczności, ale pracy ani postępu w jego śpiewie i grze dotychczas nie widać. Dobre wrażenie głosem swych zrobił w „Powrocie taty“ p. Remi — zamało jednak dał się tam poznać, aby go bliżej można było ocenić.

Nowa Małgosia w osobie p. Kliszewskiej zrobiła niespodziankę. Wprawdzie niedokończone studja wokalne nie pozwalają użytecznej i sympatycznej śpiewaczce, wszystko śpiewać artystycznie i wykończenie; ale wrażenie ogólne, jakie wywarła swym śpiewem było stanowczo dodatnie. Głos brzmiał czysto, donośnie i dźwięcznie, a gdy do tego w dalszych przedstawieniach przyłączy się i swoboda większa, to całość będzie zupełnie dobrą.

Trio Scharwenka-Stressow zasłużyło na lepszą dolę, niż ją we Lwowie znalazło. Skutkiem niefortunnego urządzenia — gdyż panie te wpadły w ręce pokątnej agentury — koncert był prawie pusty, sala zimna jak w podbiegunowej strefie, usługa jakaś obskurna, słowem całość tak nieszczęśliwą miała fizjonomję, że można było podziwiać artystów (trio składają panie: Scharwenko-Stręssow wiolinistka, Agda Lysell pianistka i Donat wiolonczelistka, którą jednak zastępował p. Klein z Wiednia), iż w ogóle mieli gust wystąpić w tych warunkach.

Czyż można jeszcze było żądać, aby grali z fantazją? A jednak łatwo było poznać, że pani Scharwenka-Stressow, to wiolinistka, jeżeli niezbyt wykwintna, to rutynowana i dobra, a Agda Lysell, to znowu pianistka pełna werwy i polotu, która jednak walczyć musiała ze złym fortepianem, wskutek czego, polonez Chopina całkiem jej się nie udał. P. Klein w solowych rzeczach dobrze się przedstawił. Koncert mógł niezawodnie lepiej wypaść pod każdym względem, żałować więc chyba artystów wypada.

*St. Niewiadomski.*

# OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Na dziś zwołany został ponownie sejm dla dalszych prac ustawodawczych i administracyjnych. Marszałek kraj. hr. Stan. Badeni zawiadowił już posłów o zwołaniu sejmu, a zarazem rozesłał porządek dzienny dzisiejszego 4-go z rzędu posiedzenia.

Na porządku dziennym są pierwsze czytania sprawozdań wydziału krajowego: o zamknięciu rachunków fundacji skarbkowskiej za lata 1894 i 1895, i o czynnościach fundacji skarbkowskiej za lata 1895 i 1896.

Oba te sprawozdania przekazane zostaną komisji budżetowej do załatwienia.

Z kolei nastąpią motywowania pięciu wniosków, które na ostatniem posiedzeniu przed odroczeniem sejmu złożone zostały do laski marszałkowskiej. Popisywać się będzie czterech posłów ze stronnictwa ludowego i jeden z ruskich radykałów. We wnioskach swych domagają się:

Bojko ścisłego przestrzegania ustaw zasadniczych przy wyborach.

Wójcik rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia bezpośredniego tajnego głosowania.

Styła zniesienia instytucji rewizorów bydła.

Krempa przyspieszenia przymusowej asekuracji od ognia.

Okuniewski zaprowadzenia powszechnego bezpośredniego głosowania przy wyborach do sejmu.

W końcu nastąpią sprawozdania wydziału krajowego o sprawdzeniu wyborów poselskich: z okręgu wyborczego większych posiadłości b. obwodu przemyskiego, dra Władysława Czaykowskiego; z kurji gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego, Juljusza hr. Korytowskiego; z kurji gmin wiejskich powiatu stryjskiego. Karola hr. Dieduszyckiego i z gmin wiejskich powiatu kałuskiego, p. Modesta Karatnickiego.

W środę, a może i w czwartek nie będzie posiedzenia sejmowego, gdyż komisje nie przygotowały dotąd materjału do obrad.

---

Koło polskie w sejmie pruskim, poparte przez centrum, strnnnictwo wolnomyślne i posłów duńskich, wniosło następująca interpelację do rządu:

W ostatnim czasie rozwiązane zostały w Prusach Zachodnich: w Lipienkach (3. b. m.), w Kamieniu (3. b. m.), w Lubiewie (10. b. m.), w Świekatowie (17. b. m.), zgłoszone wedle przepisu zebrania z powodu, że mowcy posługiwali się na nich językiem polskim. Podpisani zapytują król. rząd państwowy:

1. Czy znane są król. rządowi państwowemu te wypadki, a jeżeli są znane, jakie kroki podjął dla przeszkodzenia takiemu naruszeniu praw konstytucją zagwarantowanych?

W przeciwnym razie:

2. Czy król. rząd państwowy gotów jest jest zarządzić, by podobne wypadki nie ponawiały się?

---

Berlińska *Zukunft*, pismo redagowane przez Hardena, zamieściło prywatny list, rzucający światło na stosunki, panujące na dworze berlińskim. Epizod, o którym ów list opowiada, zdarzył się z okazji zaślubin hr. Bismarck-Bohlena z córką ministra domu królewskiego Wedela. Między zaproszonymi na uroczystość ślubną znajdował się hr. Herbert Bismarck jako krewny. Cesarz, który także miał być na weselu, kazał sobie przedłożyć listę zaproszonych, a ujrzawszy na niej nazwisko Herberta Bismarcka, oświadczył Wedelowi, iż nie życzy sobie spotkać się przy tej sposobności z hr. Bismarckiem. Ostatecznie nie pozostało nic innego, jak odwołać zaproszenie, wysłane do Herberta Bismarcka. Zajście to — zdaniem autora listu — świadczy, iż na dworze nie zapomniano dotychczas o niechęci, wywołanej przez rewelacje *Hamburger Nachrichten.*

# TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

**Budapeszt** 25. stycznia. Twierdzą tu, iż pobyt ministra obrony krajowej Fejervaryego w Wiedniu stoi w związku z rokowaniami w sprawie zmiany wojskowego kodeksu karnego,

**Paryż** 26. stycznia. Komisja wojskowa parlamentu przyjęła projekt ministra wojny Billota w sprawie utworzenia przy pułkach piechoty czwartych bataljonów.

**Paryż** 25. stycznia. Na specjalny rozkaz cara przybędzie tu we czwartek Murawiew, aby się przedstawić prezydentowi Faure'owi i nawiązać stosunki dyplomatyczne z ministrami. Zabawi tu dwie doby. We czwartek danym będzie na cześć jego urzędowy obiad w pałacu prezydenta.

**Rzym** 25. stycznia. *Italie* zaprzecza doniesieniom dzienników jakoby między Włochami a Anglją zawarty został jakiś układ w sprawie wspólnej akcji obu tych państw przeciw derwiszom.

**Kopenhaga** 25. stycznia. Wczoraj na zamku królewskim Amalienborg odbył się obiad galowy na cześć Murawiewa. Podczas obiadu król trącił się kieliszkiem z Murawiewem i złożył mu życzenia z powodu objęcia tak ważnego stanowiska.

**Bukareszt** 25. stycznia. Dziś odbędzie się otwarcie sesji parlamentu.

**Wiedeń** 25. stycznia. Przeprowadzone w parlamencie śledztwo przeciw stenografom wykazało, iż podniesione przez antisemitę p. Schneidera zarzuty przeciw stenografom w izbie posłów są pozbawione wszelkiej podstawy.

Stenografowie sejmowi oświadczyli, iż będą pracowali nadal w sejmie dolno-austrjackim tylko pod tym warunkiem, jeżeli na początku dzisiejszego posiedzenia otrzymają z ust przewodniczącego zupełne zadośćuczynienie.

**Wiedeń** 25. stycznia. Minister sprawiedliwoście mianował adjunkta sądowego Juwenala Turek-Niewiadomskiego przydzielonego do sądu krajowego we Lwowie adjunktem sądu powiatowego w Janowie.

**Sevilla** 25. stycznia. Ruch robotniczy przybiera tu ustawicznie coraz ostrzejszy charakter.

**Bombaj** 25. stycznia. Dżuma przybiera coraz szersze rozmiary. W Karaczi zachorowało 543 osób, umarło 498. Wielkie spustoszenia czyni dżuma także w Tannie, Satarze i wewnątrz prowincji Sind

**Wiedeń** 25. stycznia. Wielką sensację wywołała tu podróż Murawiewa do Paryża, którą uważają wprost za demonstrację.

**Wiedeń** 25. stycznia. Minister węgierski Fejervary był w ministerstwie wojny na konferencji w sprawie nowego wojskowego kodeksu karnego.

**Wiedeń** 25. stycznia. W ręce cesarza złożył dziś przysięgę nowomianowany grecko-katolicki biskup przemyski ks. Konstanty Czechowicz.

**Wiedeń** 25. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego odczytano pismo był. prezesa rady państwa br. Chlumetzkiego, w którem on donosi, że z powodu uczynionego w tym sejmie zarzutu, iż protokoły stenograficzne z posiedzeń rady państwa są układane tendencyjnie i w niejednym punkcie mijają się z prawdą i że dyrektor kancelarji rady państwa radca dworu Halban wywiera wpływ na układanie tych protokołów, — polecił zarządzić ścisłe dochodzenia, z których okazało się, że zarzuty te są bezpodstawne, gdyż biuro stenografów rady państwa spełnia swe czynności z wzorową sumiennością, a z jednozgodnych zeznań wszystkich zatrudnionych przy redagowaniu protokołów stenograficznych okazuje się, że radca dworu Halban nigdy nie wywierał wpływu na układanie tych protokołów.

W interesie więc ciężko dotkniętych na honorze funkcjonarjuszy, prosi br. Chlumetzky, aby sejm przyjął do wiadomości to jego oświadczenie.

## Z izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 25. stycznia 1897 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·30 do 220·30. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 292·— w srebr. 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 392·—. do 402·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosował. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·30 do 98·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·30 do 98·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 26·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.70 do 1·27.70 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. D. Mierzwiński z Podola ros. M. hr. Borkowski, Z. Piszczkowski z Mielnicy. J. hr. Młodecki z Monasterzysk. W. hr. Dieduszycki z Jezupola. R. hr. Łubieński z Krakowca. F. hr. Czosnowski z Ożomli. S. Bogdanowicz z Pyszkowiec. J. hr. Lazansky z Stainambruckl. J. Zabielski z Hołego. J. Szumpeter z Buska. A. Serda z Gródka. R. Schnell z Ustjanowy. D. Hartman z Hrehorowa. J. Kaiser z Wiednia.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).


**Kaftaniki wełniane**

*kamizelki włóczkowe i łosiowe w wielkim wyborze polecają:*

**Motylewski i Krzyszkowski**

Lwów, plac Marjacki liczba 6.

obok Hotelu francuskiego.

**M. JONASZ**

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 8,

**kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najkorzystniejszych cenach.**

**PROMESY**

**do ciągnienia 15. lutego r. b.**

**na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego** I. emisji, po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem.

**Główna wygrana 90.000 koron.**

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu, zlecenia z prowincji nie mogłyby być wykonane.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

**!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!**

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

**Dr. Leopold Schellenberg**

ordynuje przy ulicy Kopernika p. l. 22, od 3. do 5. popoł. Dla ubogich od 9. do 10. przed poł. bezpłatnie.

**Dr. Henryk Klarfeld**

*otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Kościuszki l. 5.*

**Notarjusz Witosławski**

we Lwowie poszukuje koncypienta z egzaminem notarjalnym, a ewentualnie z kilkuletnią praktyką. 1—2

**Na zimę**

*rękawiczki angielskie, futrzane, łosiowe i wełniane*

poleca:

**Marcin Müller**

plac Halicki liczba 14, obok Banku hipotecznego.

**Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bielizna stołowa, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej**

**M. BEYER i Spółka** ul. Karola Ludwika l. 1. Lwów

**Nikt nie będzie łysym i nikomu włosy wypadać nie będą kto użyje**

**Wody i Olejku ks. Sebastjana Kneippa.**

**Jedyny środek (bez blagi) przeciw wypadaniu i na porost włosów**

flaszka wody 50 ct., olejku 40 ct.

**Na składzie również wszystkie zioła i preparaty ks. Kneippa.**

Jedynie do nabycia w droguerji

**T. Pilarskiego i Spółki**

Lwów — Hotel Georga.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

**Sposobność:** Fortepian dobry z powodu wyjazdu tanio do nabycia. Sykstuska 33 (drzwi 6). 48

**Dr. praw** z czteroletnią praktyką adwokacką (rok sądowej) poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Koncypient Tarnopol, poste restante". 49

**Ogrodnik,** żonaty, na psadzie od 7 lat lat samoistnie zostający z dobrą rekomandacją, pragnie zmienić posadę od 1. marca 1897. Zgłoszenia pod adresą: **Jan Wójcicki,** Radłów. 44

### KORESPONDENCJA PRYWATNA.

588. Treść listu z 16. niezaprzeczona ani słowem. Odebrano mi możność napisania, przeto na lakoniczne słowa lakonizmami odpowiadam. Zresztą mam prawo żądać innego traktowania. Ostatni list zawiera zagadki, których rozwiązać nie umiem. 50


**Płótna, bieliznę stołową, ręczniki chusteczki, drelliszki i t. p.**

własne wyroby

**sprzedaje po cenach fabrycznych**

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w swym świeżo urządzonym składzie **we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.**

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

**Ważne dla Pań!**

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

SIROP du Dr. FORGET

**Irrytacye Piersiowe KASZLE FLEGMY BEZSENNOSC**

Paryż, 28, ul.: Bergère

WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbera, Ruckera i Krzyżanowskiego.

**SANTAL DE MIDY**

**Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.**

**Skład** w **Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.**

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 22 1—?

**CHOROBY PIERSIOWE**

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. **GRIMAULT et Cie. Aptekarzy**

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienue i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 24 1—?

NAJLEPSZE

**KOŁDRY SZYTE**

po zł. 4.40, 5, 9.50, 11, 16

**poleca handel**

**płócien i bielizny**

**JANA RIEDLA**

WE LWOWIE.

**Hercyńskie kanarki!**

Spiewaków pierwszorzędnych cała partja nadeszła i są takowe **tylko przez krótki czas** po przystępnych cenach do nabycia

Hotel Bellevue Karola Ludwika 27.

F. Westkämper

1133 **z Magdeburga.** 1—2

**Dom ajencyjno-komisowy**

**A. P. Schulca & J. A. Kossowskiego**

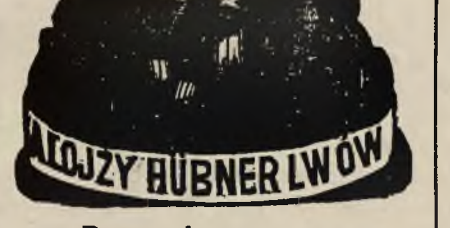
**(Ed. Gebharda Następcy)**

znajduje się jak dotychczas

**Lwów, plac Marjacki liczba 7.**

**Herby,** monogramy, stampilje metalowe i kauczukowe, grawury na wszelkich metalach, wszelkie roboty w zakres rytownictwa, pieczętarstwa, cyzylerstwa wchodzące wykonywa najtaniej i najsumienniej artystyczny zakład rytowniczy **A. ZIGMANNA,** Lwów, ul. Sykstuska 14.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 1036 1—6




**Pasy do maszyn**

skórzane, gumowe, lniane napuszczane.

**Gurty do maszyn konopne**

w różnych grubościach i szerokościach.

**Gurty konopne**

do wybijania wózków.

**Spinki i nity do pasów.**

**Rzemyki surowcowe**

do zszywania i wiązania pasów.

**Klucze do spinek,**

**Śrubki do kubków przy elewatorach**

i t. p., i t. p. 1030 1—?

**Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.**

# JANA HOFFA PREPARATY SŁODOWE

## dla osłabionych i chorych

210 1—?

szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane.

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Haya i Blumenfelda; w droguerjach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Ballabana, Soleckiego i Ważnego, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadwornego dostawcy w Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse 8.**

**PROSPEKTY Z CENNIKAMI DARMO I OPŁACONE.**

**Kompletne wyprawy kuchenne** z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze, meble żelazne, materace druciane poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

**Christofle & Cie**

c. i k. dostawcy nadworni

**Wiedeń, I. Opernring 5**

polecają swoje

**słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty**

| | |
|---|---|
| 12 łyżek | zł. 16.50 |
| 12 grabków stołowych | „ 16.50 |
| 12 nożów stołowych | „ 17.— |
| 1 chochla | „ 6.— |
| 1 chochelka | „ 3.50 |
| 12 łyżeczek do kawy | „ 8.50 |

Do nabycia po cenach fabrycznych u p. **JULJANA STRZELECKIEGO** we Lwowie.

**Śmierć myszom i szczurom!**



Jedyna niezawodna trucizna

**NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.**

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

**Skład i laboratorjum przetworów chem.**

**JANA MICHNIKA**

mag. farm.

**w Bochni.**

1 kl. trucizny zł. 2. — $4^1/_2$ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

**Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.**

**Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć** J. v. Liebig **piszmem błękitnem.**

**KAWA — HERBATA**

Lwów, Akademicka 8. „FORTUNA" Lwów, Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.

poleca

**HERBATĘ** w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.: 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach $^1/_1$ $^1/_2$ $^1/_2$ $^1/_4$ $^1/_8$ funta.

Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.

**Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.**

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—50

**L. Lusera plaster dla turystów!**



**Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Do nabycia w aptekach.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

**Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym**

**Apteka**

**L. Schwenka**

**w Meidling pod Wiedniem.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

**We Lwowie:** J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler; J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

**Wielka insbrucka loterja.**

**Główna wygrana 75.000 koron.**

**Gotówką** z 20% potrąceniem. 1032 1—?

**Ciągnienie nieodwołalnie 20-go lutego.**

**Losy po 50 ct. polecają:** M. Jonasz, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

**HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ**

EDMUNDA RIEDLA

**we Lwowie, plac Marjacki 10.,**



poleca

**HERBATĘ**

zbioru majowego

| | |
|---|---|
| $^1/_2$ kl. **Congo** | zł. 1·60 |
| **Souchong** czarna | „ 2·— |
| „ zbiór majowy | 3·— |
| **Kaysow** czarna | 4·— |
| **Melange de London** | 4·— |
| **Wysiewki** herbaciane | 1·30 |
| **Wysiewki** z najlepszych herbat | 1·60 |

poleca najlepsze gatunki

**KAWY**

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Portorico** | 9·00 | pół k. | 00·00 |
| **Cuba grubo ziarnista** | 9·50 | „ | 00·00 |
| **Ceylon zielona** | 10·00 | „ | 1·06 |
| „ „ **przednia** | 10·40 | „ | 1·04 |
| „ „ **grub. ziar.** | 10·75 | „ | 1·08 |
| „ „ **perłowa** | 10·75 | „ | 1·08 |
| **Mocca arabska aromat.** | 10·75 | „ | 1·08 |
| **Jawa złota** | 10·75 | „ | 1·08 |

**Opakowania nie liczy się.**

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

**renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne**

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

**PROMESY**

**na losy do najbliższych ciągnień**

**ORYGINALNE LOSY**

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

**Towarzystwo bankowe i kantor wymiany**

**SCHELENBERG & KREYSER**

**Lwów, plac Halicki 1.**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą




Herbata z Brodów!!!

**HERBATĘ ROSYJSKĄ**

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

**W. ADAMOWICZA**

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

| | |
|---|---|
| 1 funt „Familijnej" bardzo dobrej | 1.40 |
| 1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. | 2.50 |
| 1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan. | 3.50 |
| 1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow. | 1.20 |
| Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo | 9.50 |

Herbata z Brodów!!!

**BENEDICTINE**

**OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.**

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Przez lekarzy polecona.



Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: A. Legrand ainé

**Ostrzega się przed domokrąztwem.**

**Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:**

**Brandlera,** dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.

**Józefa Ehrlicha,** kawiarnia Teatralna i Grand Cafe (Restaurant).

**Musiałowicza i Janika,** ulica 3go Maja l. 2. 15 1—?

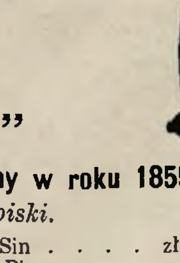
**Alberta Szkowrona.**

**Hausera i Bienieckiego,** cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

**HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.**

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

**HERBATY Z RĄCZKĄ**



„MONOPOL"

**z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)**

*w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Herbata** Gospodarska | zł. 1.60 | **Herbata** Lian Sin | zł. 3.60 |
| „ Czarna | „ 2.— | „ Lian Pin | „ 4.— |
| „ „ lepsza | „ 2.40 | „ P. Futschew | „ 5.— |
| „ „ Nenhao Nr. 2 | „ 2.80 | „ Aromatyk | „ 6.— |
| „ „ Victoria | „ 3.20 | **Okruchy** Herbat Nr. 1 | „ 1.40 |
| „ „ Familijna wyb. | 3.40 | „ „ „ 2 | „ 1.60 |
| | | „ „ „ najlepsze | „ 2.— |

(za $^1/_2$ kilo netto)

**Herbata wyborowa w pięknych** $^1/_2$ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania po zł. 2 i 2.50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We **Lwowie** u **A. Szkowrona,** plac Marjacki i u **Wład. Bażanta,** ulica Halicka.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.




Dotąd niezrównany!!!

**W. Maagera**

**prawdziwy, oczyszczony**




**Tran z Wątroby Miętusa**

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

**w Wiedniu.**

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

**We Lwowie** u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Ballabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

**W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.**

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.




**Galicyjski Bank Kredytowy**

**począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.**

wydaje

**4% Asygnaty kasowe**

**z 30 dniowem wypowiedzeniem i**

**3½% Asygnaty kasowe**

**z 8 dniowem wypowiedzeniem,**

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

**Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie płacony.)


## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

| Pociąg | godzina | Przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| mięszany | 7.50 | z Janowa |
| osobowy | 7.28 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 8.15 | z Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| „ | 8.— | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 8.55 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą |
| mięszany | 1.35 | z Janowa |
| pospiesz. | 1.30 | z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| „ | 1.51 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 2.01 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2.34 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 5.10 | z Podwołoczyk i Brodów |
| „ | 5.45 | z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| Noc | | |
| „ | 6.19 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 6.55 | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 8.03 | z Krakowa |
| pospieszny | 8.45 | z Krakowa |
| osobowy | 9.30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospieszny | 9.55 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 10.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 10.10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 12.10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospieszny | 5.10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospieszny | 6.— | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 6.10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 8.40 | do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem |
| mięszany | 9.15 | do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem |
| osobowy | 9.30 | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 9.35 | do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| mięszany | 9.05 | do Janowa |
| „ | 9.55 | do Krakowa w połączeniu z Jasłem |
| „ | 10.25 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 2.11 | do Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 2.45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 2.50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| „ | 3.05 | do Stryja i Skolego |
| Noc | | |
| „ | 6.45 | do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| mięszany | 7.05 | do Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| osobowy | 7.32 | do Stryja i Ławocznego |
| „ | 7.50 | do Janowa |
| „ | 10.15 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 10.45 | do Podwołoczysk i Brodów |
| pospieszny | 11.— | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem |
| osobowy | 4.40 | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem |
| „ | 5.22 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.